



Niestety lato mija, urlopy się kończą i wracamy (z radością) do codzienności, w tym także do codzienności weterynaryjnej. Burze i zawirowania na scenie politycznej, w tym także związane z naszym resortem, jednych przyprawiają o gęsią skórkę, innych obchodzą tyle, co właśnie pozostawiony piasek na plaży gdzieś w Chałupach. Czy weterynaria będzie poważnie i po naszej myśli traktowana przez władze państwowe? Czy zasłużymy na uznanie, szacunek i co za tym idzie, godziwe pieniądze na działalność Inspekcji? W przedostatnim dniu sierpnia trudno o optymizm, ale kto wie, przecież: *Panta rei*.

Oddając Wam w ręce kolejne wydanie Biuletynu zapraszam szczególnie do zapoznania się z nowościami o paszportach, ciekawą inicjatywą kolegi prezesa, będącą odpowiedzią na zapotrzebowanie koleżanek i kolegów, którzy są pracodawcami. Także nasz Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej przekazał kilka ciekawych spostrzeżeń, koniecznych do wykorzystania w praktykach weterynaryjnych. Przekazujemy także ciekawostki z życia okołoweterynaryjnego, ukazującego lekarzy w swoich pasjach pozazawodowych. Kilka ciekawych spotkań, pożegnania odchodzących na emeryturę i powitania na nowych stanowiskach – o tym wszystkim w bieżącym numerze. Zapraszam do lektury.

*Andrzej Alweil*

## Spis treści

Protokół z wyjazdowego posiedzenia Rady Śl.IL-W.....	2
Protokół z posiedzenia Rady Śl.IL-W w Katowicach w dniu 05.06.2007 r.....	3
Protokół z posiedzenia Rady Śl.IL-W w dniu 14.08.2007 r.....	4
Uchwała nr 1231/IV/2007 Rady Śl.IL-W w Katowicach z dnia 11 maja 2007 r.....	5
Uchwała nr 1233/IV/2007 Rady Śl.IL-W w Katowicach z dnia 11 maja 2007 r.....	6
Uchwała nr 1279/IV/2007 Rady Śl.IL-W w Katowicach z dnia 5 czerwca 2007 r.....	6
Komunikaty.....	7
M. Konopa - Absolutorium we Wrocławiu 26 maja 2007 r.....	8
M. Konopa - Koleżeńskie spotkanie w Wiśle.....	8
E.G. Wtorek - Nasi wspaniali, utalentowani koledzy i koleżanki .....	9
A. Alweil - Nowości w sprawach paszportów.....	10
A. Szlichta - Szlakiem Radziwiłłów.....	11
A. Szlichta - O co tu chodzi?.....	19
A. Alweil - Z pierwszej ręki.....	20
A. Szlichta - Zobaczcie i zastanówcie się.....	21
Oferty pracy.....	23
Najbliższe spotkania i szkolenia.....	24

## z wyjazdowego posiedzenia Rady Śl.II-W.

W dniu 11.05.2007 r. odbyło się kolejne posiedzenie Rady Śl.II-W. Tym razem Rada obradowała w ośrodku szkoleniowym w Wiśle. Otwarcia posiedzenia dokonał prezes M. Konopa. Przywitał przybyłych członków Rady oraz zaproszonych gości. Następnie prezes przedstawił informację na temat spotkania, które odbędzie się w dniu 14.05.2007 r. Będzie to spotkanie mec. Preissa z Fundacją Lekarzy Weterynarii „Senior”, na którym zostanie omówiony sposób przejścia ośrodka w Wiśle przez ww. fundację.

Prezes przedstawił zmiany w porządku obrad, które zostały przyjęte jednogłośnie. Kol. A. Szlichta złożył wniosek, aby rozpatrzyć oraz podjąć stosowne uchwały dotyczące kandydatur do odznaczenia „Meritus”- wniosek został przyjęty. Przyjęcie protokołu z poprzedniego posiedzenia Rady również odbyło się bez zakłóceń.

W części uchwałodawczej przyjęto następujące uchwały: w sprawie wpisu do rejestru lekarzy weterynarii - 3 absolwentek; w sprawie umorzenia zaległych składek – w obu przypadkach stosunkiem głosów 11 za: 2 wstrzymujące się, rozpatrzono prośby o umorzenie pozytywnie; w sprawie wykreślenia z rejestru lekarzy weterynarii członków Śl.II-W w związku z przeniesieniem na teren Izby Lubelskiej – 1 wniosek oraz w związku ze zrzeczeniem się prawa wykonywania zawodu – 2 wnioski, w związku z przeniesieniem na teren Włoch – 1 wniosek; w sprawie wpisu do rejestru lek. wet. upoważnionych do wystawiania paszportów dla zwierząt towarzyszących – w pierwszej części posiedzenia rozpatrzono pozytywnie 5 wniosków, 2 wnioski odłożono na głosowanie po przyjęciu zmian w regulaminach ZLZ oraz wpisie lekarza weterynarii w związku z przeniesieniem działalności na teren naszej Izby. Kolejne uchwały to: 3 wpisy do ewidencji zakładów leczniczych dla zwierząt – po przeprowadzonej kontroli, bez zastrzeżeń, 1 wpis warunkowy – bez możliwości działalności weterynaryjnej do ukończenia modernizacji pomieszczeń.

Następnie kol. B. Fulińska omówiła kontrole przeprowadzone w trzech ZLZ, które to zakłady otrzymały uchwały o rejestracji bez możliwości działalności – w ocenie kontrolujących wszystkie zakłady spełniają wymagania, kontrole nie wykazały nieprawidłowości. Uchwały w sprawie zmian w regulaminie czterech zakładów leczniczych dla zwierząt przyjęto jednogłośnie.

Uchwałę w sprawie wpisu do rejestru lekarzy weterynarii Śl.II-W w związku z podjęciem pracy na terenie Izby Śląskiej - przeniesienie z Izby Małopolskiej - Rada podjęła głosowaniem 16 za, 0 przeciwnych i 0 wstrzymujących, po czym powróciła do głosowania w sprawie wpisu do rejestru lek. wet. upoważnionych do wystawiania paszportów dla zwierząt towarzyszących i rozpatrzyła pozytywnie dwa odłożone wnioski. Uchwałę w sprawie wykreślenia z ewidencji ZLZ został gabinet weterynaryjny - zakład nie podjął działalności w terminie podanym w uchwale rejestrującej.

Na wniosek właściciela zakładu leczniczego dla zwierząt podjęta została uchwała w sprawie zmiany uchwały w sprawie zmiany w regulaminie ZLZ – zmiana dotyczy terminu wejścia w życie ww. uchwały. Po czym podjęto uchwałę w sprawie wygaśnięcia uchwały w sprawie wpisu do rejestru lek. wet. upoważnionych do wystawiania paszportów w związku z rezygnacją pracy w ZLZ, w którym upoważnienie było ważne.

Podjęto także uchwałę w sprawie zmian osobowych w składzie komisji stałej: Komisji ds. Lekarzy Weterynarii Wolnej Praktyki -

w związku z bardzo dużą ilością zadań nałożonych na komisję, szczególnie wyjazdowych wiceprezes zaproponował, aby rozszerzyć skład komisji o następujące osoby: kol. M. Lański, kol. W. Jon, kol. T. Wysoki, kol. Z. Dobija. Wszyscy wyżej wymienieni zgodzili się brać czynny udział w pracach komisji (patrz niniejszy Biuletyn).

Kol. B. Fulińska omówiła wyniki pozostałych przeprowadzonych kontroli ZLZ. Przeprowadzono ich 4 i w przypadku tylko jednego zakładu podjęto uchwałę naprawczą z narzuceniem terminu do usunięcia uchybień. Następnie prezes omówił realizację spraw podjętych na poprzednim posiedzeniu Rady. Kol. A. Szlichta przedstawił listę kandydatów do odznaczenia „Meritus”. Na liście znalazły się następujące osoby: kol. Zbigniew Blimke, kol. Bogusław Kubica, kol. Ewa Wtorek, kol. Jordan Zawadzki, kol. Karol Piwowarek, kol. Jan Skrzypiec. Prezes przedstawił sylwetki wytypowanych kandydatów, a Rada w sposób jawny przyjęła przedstawione kandydatury i podjęła stosowną uchwałę drukowaną w tym Biuletynie.

Po krótkiej przerwie prezes złożył relację z przebiegu protestu lekarzy weterynarii w Warszawie (wspomagając się zdjęciami prezentowanymi na laptopie). Z Izby Śląskiej w proteście uczestniczyło 53 lek. wet. Z Zakładu Higieny Weterynaryjnej nie było protestujących, z WIW Katowice 1 osoba, resztę osób stanowili pracownicy PIW oraz lekarze wyznaczeni. Protestujący wyjechali dwoma autokarami. Według policji w proteście uczestniczyło około 1500 lek. wet. Prezes przedstawił trasę przemarszu. Prezes stwierdził, że na skutki protestu należy czekać po kolejnych posiedzeniach Rady Krajowej. Wyjaśniono, że obecność policji przed wyjazdem, to zwykłe procedury, które obowiązują przy tego typu przedsięwzięciach. W trakcie dyskusji stwierdzono, że był słaby oddźwięk tego protestu w mediach.

**Sprawy różne:**

- informacja prezesa w sprawie konieczności zapłacenia zasądzonej kary za wprowadzenie cennika wskaźnikowego - 14.000 zł – Izba nie będzie odwoływała się od wyroku, bo generuje to dodatkowe koszty;

- kol. D. Wierzbinka - prośba o dofinansowanie spotkania Klubu Seniora w kwocie 500 zł – postanowiono przychylić się do prośby;

- obserwacje psów podejrzanych o wściekliznę - prezes odczytał pismo wystosowane do Śląskiego Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii oraz odpowiedź na pismo;

- postanowiono wystosować pismo do lekarza weterynarii w sprawie przynależności do Izby oraz doprowadzić do spotkania z jednym z lekarzy weterynarii w sprawie jego zadłużenia w stosunku do Izby;

- odczytano pismo jednego z lekarzy weterynarii z prośbą o przeliczenie składek jak dla członka Izby niepracującego - Rada rozpatrzyła wniosek pozytywnie;

- odczytano prośbę o przesunięcie terminu naprawy uchybień jednego z gabinetów weterynaryjnych - przychyliając się do prośby wnioskodawcy podjęto stosowną uchwałę.

Na tym obrady zakończono.

*Streszczenie na podstawie protokołu dokonała, kontuzjowana, Magdalena Górską w dniu 23.08.2007 r.*

# PROTOKÓŁ

## z posiedzenia Rady Śl.I.L-W w Katowicach w dniu 05.06.2007 r.

Otwarcia posiedzenia dokonał prezes M. Konopa, przywitał członków Rady oraz zaproszonych gości. Porządek obrad poszerzono o następujące poprawki: informację na temat Fundacji Stowarzyszenia Lekarzy Weterynarii Emerytów, informację na temat absolutorium w UP Wrocław, informację o spotkaniu lek. wet. emerytów w Wiśle, sprawy organizacji Święta Weterynarii, podjęcie dodatkowych uchwał: w sprawie prawa wykonywania zawodu oraz rejestracji ZLZ oraz w sprawie regulacji płac pracowników biura. Poprawki i cały porządek obrad został przyjęty jednogłośnie, jak również protokół z poprzedniego posiedzenia Rady.

Część uchwałodawcza:

- uchwały w sprawie wpisu do rejestru lek. wet. Śl.I.L-W - 20 absolwentów;
- uchwały w sprawie wykreślenia z rejestru lek. wet. Śl.I.L-W – w związku ze zrzeczeniem się prawa wykonywania zawodu – 1 lekarz weterynarii, w związku ze zgonem – 1 lekarz weterynarii;
- uchwały w sprawie wpisu do rejestru lek. wet. upoważnionych do wystawiania paszportów dla zwierząt towarzyszących - 4 wnioski;
- uchwały w sprawie zmiany uchwał o wpisie do rejestru lek. wet. upoważnionych do wystawiania paszportów dla zwierząt towarzyszących w związku ze zmianą miejsca wykonywania działalności – 2 lekarzy weterynarii;
- uchwały w sprawie wpisu do rejestru ZLZ – 1 gabinet weterynarii; wstrzymano się z rejestracją 1 lecznicy weterynaryjnej do czasu uzupełnienia wszystkich koniecznych dokumentów;
- uchwały w sprawie zmiany w regulaminów ZLZ – rozpatrzono pozytywnie 6 wniosków;
- rozpatrzenie odwołania od uchwały o skreślanii z rejestru lek. wet. Śl.I.L-W i utracie prawa wykonywania zawodu w związku z częściową spłatą składek, a tym samym brakiem podstaw do wykreślenia w związku z zadłużeniem ponaddwunastomiesięcznym;
- postanowienie o ponownym wszczęciu postępowania i na tej podstawie uchylenie uchwałą decyzji o wykreśleniu ZLZ z rejestru;
- uchwała w sprawie wykreślenia z rejestru ZLZ – na wniosek właścicieli;
- uchwała w sprawie umorzenia zaległych składek – wniosek o umorzenie rozpatrzono negatywnie;
- uchwała w sprawie wykreślenia z rejestru lek. wet. upoważnionych do wystawiania paszportów dla zwierząt towarzyszących – rozpatrzono pozytywnie wniosek lekarza weterynarii;
- uchwały w sprawie wszczęcia postępowania w sprawie stwierdzenia prawa wykonywania zawodu lekarza weterynarii i skreślenia z rejestru członków Śl.I.L-W – czterech lekarzy weterynarii.

Postanowiono nie rozpatrywać sprawy lekarza weterynarii w sprawie wpisu do rejestru członków Śl.I.L-W ze względu na niedostarczenie dokumentów.

Przed przystąpieniem do rozpatrywania wniosków w sprawie przeliczania składek członkowskich prezes zaproponował, aby Rada przyjęła zasadę, zgodnie z którą wnioski o umorzenie lub przeliczenie składek były rozpatrywane tylko za rok, w którym wpłynął wniosek. Rada przyjęła wniosek. Skarbnik przedstawił wniosek, a Rada głosowaniem 10 za, 1 głos przeciwny

i 1 wstrzymujący postanowiła przeliczyć składki od 01.01.2007 r.

Następnie zostały omówione kontrole ZLZ, w tym przeprowadzone w związku ze złożoną skargą. Kontrole przeprowadzono jednocześnie w dwóch zakładach leczniczych dla zwierząt, będących własnością jednej osoby. Kontrola ta potwierdziła fakt, iż w jednym z zakładów pracuje samodzielnie technik weterynarii bez nadzoru lekarza weterynarii, w związku z czym postanowiono skargę wraz z protokołami kontroli przekazać Okręgowemu Rzecznikowi Odpowiedzialności Zawodowej.

Jednocześnie prezes złożył wniosek do Komisji ds. Lek. Wet. Wolnej Praktyki o zintensyfikowanie kontroli, szczególnie w zakładach, które nie były jeszcze kontrolowane, po czym przedstawił uchwały i postanowienia z poprzedniego posiedzenia Rady. Następnie złożył relację z konferencji i imprez, w których uczestniczyli przedstawiciele Śl.I.L-W:

- prezes M. Konopa uczestniczył w uroczystym absolutorium na UP Wrocław. W imieniu Śl.I.L-W wręczył nagrodę w wysokości 1 tys. zł najlepszemu absolwentowi z terenu Śl.I.L-W - kol. Agacie Kabut;
- relacja ze spotkania emerytów w Wiśle – spotkanie organizował kol. D. Wierzbina. W spotkaniu uczestniczyli emeryci z woj. śląskiego oraz dawnego woj. bielskiego;
- relacja z Kongresu Weterynaryjnej Federacji Europejskiej, Miejsce kongresu - Kraków; delegaci kol. M. Tomaszewski i kol. J. Smogorzewski. W czasie kongresu wybrano nowe władze federacji, w skład których, pomimo usilnych zabiegów, nie wszedł nikt z Polski. Federację tworzą 34 kraje plus dwa na prawach obserwatora. Relację przedstawili: prezes M. Konopa i wiceprezes RK M. Tomaszewski;
- relacja ze spotkania organizacyjnego ogólnopolskiego stowarzyszenia emerytów i rencistów lek. wet. w dniu 4.06.2007 r. W spotkaniu uczestniczył prezes M. Konopa i wiceprezes RK M. Tomaszewski. Według relacji prezesa i kol. A. Szlichty stowarzyszenie nie ma prawa bytu, działa nielegalnie.

### Sprawy różne:

- pismo dotyczące umorzenia zapłaty kosztów postępowania sądowego – prezes zapoznał członków Prezydium z odwołaniem i innymi pismami dotyczącymi sprawy. Wniosek o umorzenie został jednogłośnie odrzucony;
  - poszerzenie składu osobowego Komisji Lekarzy Weterynarii ds. Inspekcji Weterynaryjnej. Prezes zaproponował, aby do składu komisji dokooptować kol. J. Smogorzewskiego i kol. M. Tomaszewskiego. W związku z nieobecnością kol. Smogorzewskiego Rada przyjęła deklarację kol. Tomaszewskiego wyrażającą chęć pracy w ww. komisji. Rada w głosowaniu (12 głosów za, 0 głosów przeciwnych i wstrzymujących) przyjęła wniosek o poszerzeniu składu osobowego Komisji Lekarzy Weterynarii ds. Inspekcji Weterynaryjnej;
  - regulacja płac - Prezydium zaproponowało Radzie podjęcie uchwały o wzroście wynagrodzenia dla pracowników biura oraz pani księgowej – wniosek został przyjęty pozytywnie, jednogłośnie;
  - Święto Weterynarii - należy się zastanowić nad miejscem jego organizacji, terminem oraz oprawą. Podczas święta zostaną bowiem wręczone dokumenty potwierdzające przyznanie prawa wykonywania zawodu oraz Meritusy;
  - następne posiedzenie Rady zaplanowano na 13 lub 14 sierpnia;
- W dalszej części obrad prezes odczytał pismo Towarzystwa Miłośników Lwowa z prośbą o wsparcie kolonii dla dzieci

z Ukrainy. Wniosek o dofinansowanie odrzucono jako niemożliwy do zrealizowania zgodnie z prawem, ale postanowiono otrzymane pismo zamieścić na stronie internetowej Izby.

Następnie głos zabrał kol. M. Tomaszewski. Przedstawił sprawy związane z zawodem lekarza weterynarii, którymi zajmuje się aktualnie Izba Krajowa i rząd, a mianowicie: ustawa o emeryturach pomostowych nie obejmuje lekarzy weterynarii; planowana jest likwidacja konta dochodów własnych; planowana jest zmiana ustawy o kasach fiskalnych, która obejmie również lekarzy weterynarii.

Kol. M. Lewicka (OROZ) stwierdziła, że Izba Śląska jest jedną z najtańszych w kraju, jeśli chodzi o koszty postępowania. Do

OROZ napływa dużo spraw związanych z obrotem cytostatykami (prezes prosił o umieszczenie informacji na stronie internetowej). OROZ chce powołać mediatora, który byłby pomocny w rozwiązywaniu pewnych spraw bez konieczności wszczynania postępowania.

Rozpatrzono pozytywnie również wniosek o zakup sprzętu multimedialnego na potrzeby wykładów i szkoleń organizowanych przez Izbę. Na tym obrady zakończono.

*Streszczenia protokołu dostępnego w biurze Izby dokonała, kontuzjowana, Magdalena Górka, 23.08.2007 r.*

## PROTOKÓŁ

### z posiedzenia Rady Śl.I.L-W w dniu 14.08.2007 r.

Otwarcia posiedzenia dokonał prezes M. Konopa. Przywitał członków Rady oraz zaproszonych gości, zaproponował zmiany w porządku obrad, które zostały przyjęte jednogłośnie. Przyjęcie protokołu z poprzedniego posiedzenia Rady też przyjęto jednogłośnie.

Część uchwałodawcza:

- uchwały w sprawie wpisu do rejestru lek. wet. - 12 absolwentów;

- uchwały w sprawie wpisu do rejestru lek. wet. - przeniesienie z terenu innych izb: Świętokrzyskiej, Wielkopolskiej, Warszawskiej i Dolnośląskiej – razem 5 lekarzy weterynarii posiadających prawo wykonywania zawodu;

- uchwały w sprawie wykreślenia z rejestru lek. wet. Śl.I.L-W – dwóch do izb krajowych, dwóch w związku z podjęciem pracy za granicą, jedna osoba w związku ze zrzeczeniem się prawa wykonywania zawodu;

- uchwały w sprawie wpisu lek. wet. do rejestru lekarzy weterynarii upoważnionych do wystawiania paszportów dla zwierząt towarzyszących – rozpatrzono w sumie 6 wniosków;

- uchwały w sprawie zmiany wpisu lek. wet. do rejestru lekarzy weterynarii upoważnionych do wystawiania paszportów dla zwierząt towarzyszących – w związku ze zmianą miejsca wykonywania zawodu. W trakcie dyskusji wiceprezes zwrócił uwagę na pojawiające się przypadki zwrotu kwestionariuszy podpisanych przez lekarza weterynarii, który nie jest upoważniony do wystawiania paszportów. Rada postanowiła sprawę wyjaśnić, tj. wezwać osobę, która posiadała upoważnienie do wystawiania paszportów w ZLZ oraz osobę, która wypisała paszporty i następnie, w zależności od stwierdzonych faktów, skierować sprawę do OROZ;

- uchwały w sprawie wpisu do rejestru ZLZ – w sumie 3 gabinety weterynaryjne;

- uchwały w sprawie zmiany regulaminów ZLZ – pozytywnie rozpatrzono 7 wniosków. W związku ze stwierdzeniem licznych rozbieżności między pierwotnymi regulaminami a złożonymi wnioskami o zmiany, w przypadku 8 wniosków przyjęcie zmian odłożono do korespondencyjnego wyjaśnienia;

- uchwały w sprawie umorzenia postępowania w sprawie wszczęcia postępowania o wykreślenie z rejestru lek. wet. Śl.I.L-W z powodu zadłużenia – dwoje lekarzy weterynarii uregulowało zadłużenie, a jeden złożył odwołanie, które zostało rozpatrzone pozytywnie.

Prezes zapoznał członków Rady z pismem jednego z lekarzy weterynarii i zgodnie z propozycją Prezydium Rada postanowiła wysłać do nadawcy pismo z informacją na temat sytuacji prawnej związanej z rejestracją i wyrejestrowaniem ZLZ.

W związku z niestawieniem się wezwanego na posiedzenie lekarza weterynarii, w celu wyjaśnienia zaistniałej sytuacji – zadłużenie ponad 12-miesięczne - na następnym posiedzeniu Rady zostanie poddana pod głosowanie uchwała o wykreśleniu z rejestru lek. wet. Śl.I.L-W i utracie prawa wykonywania zawodu.

Następnie kol. B. Fulińska omówiła wyniki kontroli ZLZ – 1 kontrola ZLZ zarejestrowanego bez prawa działalności weterynaryjnej – modernizacja została ukończona, kontrola wypadła bez zastrzeżeń; 5 rekontroli – zespoły kontrolujące stwierdziły wykonanie wszystkich zaleceń pokontrolnych; 2 kontrole zakładów leczniczych dla zwierząt już zarejestrowanych – omawianie jednej kontroli przełożono na kolejną radę, w związku z brakiem potwierdzenia odbioru butli tlenowej z serwisu; druga kontrola nie stwierdziła uchybień. Zaplanowana 3 kontrola nie doszła do skutku ze względu na nieobecność kierownika. Analizując to wydarzenie Rada musi znaleźć możliwość prawną obciążenia podmiotu kontrolowanego kosztami postępowania. Postanowiono, że zostanie opracowane oficjalne stanowisko Izby Śląskiej do Izby Krajowej w tej kwestii.

Kolejnym punktem porządku obrad było omówienie realizacji uchwał i postanowień z ostatniego posiedzenia Rady. Relację z XIII posiedzenia Rady Krajowej złożył prezes M. Konopa: m.in. złożył on dwie interpelacje o braku uchwały o odpłatności za szkolenia oraz o kosztach uzyskania przychodów w związku ze szkoleniami własnymi. Rada przyjęła stanowisko w sprawie siedziby WIW we Wrocławiu, wysłuchano sprawozdanie z przebiegu Zgromadzenia Ogólnego Europejskiego Zrzeszenia Lekarzy Weterynarii w Krakowie, dr Tomaszewski złożył relację z prac nad złożeniem projektu zadaniowego dla Inspekcji Weterynaryjnej, zostało przedstawione stanowisko RK w sprawie emerytur pomostowych i likwidacji konta dochodów własnych.

Krajowa Rada rozpatrywała odwołania od uchwał - między innymi rozpatrzono odwołanie członka Śl.I.L-W - Rada podjęła decyzję o nierozpatrywaniu odwołania ze względu na przekroczenie terminu. Rozpatrywano skargę lekarza weterynarii na bezczynność Izby Podkarpackiej, uzupełniono komisję językową, podjęto uchwałę w sprawie podejmowania uchwał przez izby okręgowe - do RK przysyłać należy tylko wykaz podjętych uchwał, podjęto uchwałę w sprawie przyznania oznaki Meritus - zaakceptowano kandydatury przedstawione przez Radę Śl.I.L-W, przedstawiono sprawozdanie z zarządu Fundacji Lekarzy Weterynarii Emerytów, rozpatrzono pismo Związku Powiatów Polskich odnośnie dyżurów w ZLZ, zmieniono zasady wydawania zaświadczeń dla potrzeb wpisania się do izb w krajach UE.

Wiceprezes Krajowej Rady M. Tomaszewski zdał relację z posiedzenia Sejmowej Komisji Rolnictwa na temat ustawy w zakresie ochrony konsumenta i bezpieczeństwa żywności - RK negatywnie

zaopiniowała projekt ustaw. Następnie została poruszona kwestia instrukcji dla lekarzy weterynarii upoważnionych do wystawiania paszportów w związku z otrzymaniem jej nowelizacji. Rada postanowiła dokładnie przeanalizować zapisy znowelizowanej instrukcji i ewentualne stanowisko podjąć na kolejnym posiedzeniu. Instrukcja zostanie umieszczona na stronie internetowej.

Poproszony przez prezesa kol. T. Wysocki odczytał stanowisko łódzkich władz samorządów zawodowych zaufania społecznego. Rada postanowiła opracować własne stanowisko w tej sprawie, powołując do jego opracowania zespół w składzie: kol. E. Wtorek, kol. T. Wysocki i kol. A. Alweil.

#### Sprawy różne:

- obowiązek zamieszczenia na stronie internetowej informacji na temat zakładów leczniczych dla zwierząt czynnych całą dobę;
- publikacja stanowiska Izby Wielkopolskiej na temat obrotu lekami, które to stanowisko zostało opracowane na podstawie publikacji Śląskiej Izby;
- po raz kolejny zostaną opracowane propozycje zmian

w instrukcji paszportowej;

- informacja na temat sprzedaży leków psychotropowych bez zezwolenia przez hurtownię z Częstochowy - w sprawie zamieszanych jest około 23 lek. wet.;

- informacje wiceprezesa KR M. Tomaszewskiego - w sprawie kas rejestrujących - lek. wet. zwolnieni do końca roku, ale może się zmienić klasyfikacja usług i w związku z tym może i na dłużej; likwidacja dochodów własnych w Inspektoratach Weterynarii;

- w związku z tym, iż dotychczasowy ubezpieczyciel Inter Polska złożył korzystną ofertę kontynuacji ubezpieczenia, Rada postanowiła, iż jeśli nie znajdzie się lepsza oferta, to zostanie przedłużona umowa z tym ubezpieczycielem;

- kol. A Szlichta zaproponował zorganizowanie spotkania lek. wet. emerytów i rencistów w budynku WIW K-ce i prośba o wsparcie finansowe tego spotkania.

Na tym protokół zakończono.

*Streszczenie na podstawie protokołu dostępnego w biurze sporządziła, nadal kontuzjowana, M. Górską, 28.08.2007 r.*

## UCHWAŁA NR 1231/IV/2007

Rady Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Katowicach  
z dnia 11 maja 2007 r.

**w sprawie zmiany uchwały 261/IV/2005 Rady Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Katowicach z dnia 13 maja 2005 r. w sprawie zatwierdzenia składów osobowych komisji stałych Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej powołanych uchwałą 2/IV/2005 z 30 marca 2005 r., zmienianej uchwałami 342/IV/2005 z 30 sierpnia 2005 r., 735/IV/2006 z 24 stycznia 2006 r. oraz 831/IV/2006 z 4 kwietnia 2006 r..**

Na podstawie art. 10 ust. 1, 3, 4 ustawy z dnia 21 grudnia 1990 r. o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych (tekst jednolity Dz. U. z 2002 r. nr 187, poz. 1567 z późniejszymi zmianami) oraz § 18, ust. 2 i § 20 Regulaminu zasad i trybu działania organów Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej przyjętego w uchwale nr 9/2005 Sprawozdawczo-Wyborczego Zjazdu Lekarzy Weterynarii Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Katowicach z dnia 18 marca 2005 r. uchwała się co następuje:

#### § 1

Dokonuje się zmiany składu Komisji ds. Lekarzy Weterynarii Wolnej Praktyki:

1. Dopisuje się do składu osobowego Komisji ds. Lekarzy Weterynarii Wolnej Praktyki następujące osoby:

- a) Zenon Dobija
- b) Wojciech John
- c) Mirosław Lański
- d) Tomasz Wysocki

#### § 2

Pozostały dotychczasowy skład komisji nie ulega zmianie.

#### § 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

#### UZASADNIENIE:

W związku z ogromem prac, jakie ma za zadanie wykonać Komisja ds. Lekarzy Weterynarii Wolnej Praktyki, m.in. przeprowadzanie kontroli i rekontroli wpisanych do ewidencji prowadzonej przez Radę Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, zakładów leczniczych dla zwierząt, sprawy dotyczące wystawiania paszportów dla zwierząt domowych towarzyszących przez lekarzy weterynarii upoważnionych przez Radę Śl.IL-W, sprawy związane ze zmianami w ustawach o zakładach leczniczych dla zwierząt i zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych, komisja wystąpiła z wnioskiem o rozszerzenie składu osobowego. Prace na rzecz samorządu prowadzone są społecznie w ramach wolnego czasu członków organów i komisji. Wielość prac wymaga zaangażowania w nie większej liczby osób, a konieczność omawiania każdej z tych spraw na posiedzeniach Rady przesądziła o potrzebie złożenia wniosku o powiększenie składu osobowego, a w szczególności o członków Rady. Ponieważ osoby zaproponowane wyraziły chęć pracy w ww. komisji, Rada w głosowaniu postanowiła, jak w niniejszej uchwale.

Podpisy członków Rady.

## UCHWAŁA NR 1233/IV/2007

Rady Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Katowicach  
z dnia 11 maja 2007 r.

**w sprawie wystąpienia o przyznanie Odznaki Honorowej „MERITUS – Zasłużony dla Samorządu Lekarsko-Weterynaryjnego”.**

Na podstawie uchwały nr 96/2001/II Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej oraz § 2 regulaminu z dnia 20 kwietnia 2001 r. w sprawie ustanowienia Odznaki Honorowej „Meritus - Zasłużony dla Samorządu Lekarsko-Weterynaryjnego”, uchwała się co następuje:

### § 1

Rada Okręgowej Śląskiej Izby lekarsko-Weterynaryjnej w głosowaniu wybrała do przyznania Odznaki Honorowej i dyplomu „Meritus – Zasłużony dla Samorządu Lekarsko-Weterynaryjnego” następujących lekarzy weterynarii:

1. dr Zbigniew Blimke
2. lek. wet. Bogusław Kubica
3. lek. wet. Karol Piwowarek
4. lek. wet. Jan Skrzypiec
5. lek. wet. Ewa Wtorek
6. lek. wet. Jordan Zawadzki

### § 2

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

### § 3

Uzasadnienie stanowią załączniki do niniejszej uchwały.

Podpisy członków Rady

## UCHWAŁA NR 1279/IV/2007

Rady Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Katowicach  
z dnia 5 czerwca 2007 r.

**w sprawie zmiany uchwały 261/IV/2005 Rady Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Katowicach z dnia 13 maja 2005 r. w sprawie zatwierdzenia składów osobowych komisji stałych Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej powołanych uchwałą 2/IV/2005 z 30 marca 2005 r., zmienianej uchwałą 736/IV/2005 z 24 stycznia 2006 r.**

Na podstawie art. 10 ust. 1, 3, 4 ustawy z dnia 21 grudnia 1990 r. o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych (tekst jednolity Dz. U. z 2002 r. nr 187, poz. 1567 z późniejszymi zmianami) oraz § 18, ust. 2 i § 20 Regulaminu zasad i trybu działania organów Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej przyjętego w uchwale nr 9/2005 Sprawozdawczo-Wyborczego Zjazdu Lekarzy Weterynarii Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Katowicach z dnia 18 marca 2005 r. uchwała się co następuje:

### § 1

Dokonuje się zmiany składu Komisji ds. Lekarzy Weterynarii Inspekcji Weterynaryjnej:

1. Dopisuje się do składu osobowego Komisji ds. Lekarzy Weterynarii Inspekcji Weterynaryjnej następującą osobę:
  - a) Mirosław Tomaszewski

### § 2

Pozostały dotychczasowy skład komisji nie ulega zmianie.

## § 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

## UZASADNIENIE:

W związku z dużą ilością prac, jakie ma za zadanie wykonać Komisja ds. Lekarzy Weterynarii Inspekcji Weterynaryjnej, m.in. analiza projektów ustaw i rozporządzeń dotyczących Inspekcji Weterynaryjnej, komisja wystąpiła z wnioskiem o rozszerzenie składu osobowego. Prace na rzecz samorządu prowadzone są społecznie w ramach wolnego czasu członków organów i komisji. Wielość prac wymaga zaangażowania w nie większej liczby osób, a ich waga wymaga ogromnej wiedzy ogólnej i znajomości prawa szczegółowego. Przesądziło to o potrzebie złożenia wniosku o powiększenie składu osobowego, a w szczególności o członka jednocześnie Krajowej Rady. Ponieważ dr Mirosław Tomaszewski wyraził chęć pracy w ww. komisji, Rada w głosowaniu postanowiła, jak w niniejszej uchwale.

Podpisy członków Rady.

## KOMUNIKAT

Obowiązkiem pracodawcy w zakładzie leczniczym dla zwierząt jest posiadanie opracowania zawierającego analizę i ocenę ryzyka zawodowego w zakresie szkodliwych czynników biologicznych, fizycznych i chemicznych. Śląska Izba Lekarsko-Weterynaryjna zorganizowała w tym zakresie w 2006 r. szkolenie, a temat poruszono również w naszym Biuletynie Informacyjnym nr 51.

W drugiej połowie października br. za pośrednictwem biura Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej będzie można zaopatrzyć się w ww. opracowanie, zindywidualizowane dla potrzeb danego zakładu leczniczego dla zwierząt. Wszelkie dalsze szczegóły planuje się przedstawić Koleżankom i Kolegom w miesiącu wrześniu na stronie internetowej Izby – [www.izbawetkatowice.pl](http://www.izbawetkatowice.pl).

*Michał Konopa*  
Prezes Rady ŚL.IL-W

Okręgowa Rada Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Katowicach na czele z prezesem dr. Michałem Konopą składa tą drogą gratulacje Kolegom lekarzom weterynarii Szczepanowi Błachutowi, Ireneuszowi Gewaldowi i Jackowi Ostrowskiemu w związku z objęciem przez nich stanowisk Powiatowych Lekarzy Weterynarii w Gliwicach, Zawierciu i Lublińcu.

W tym nietłwym czasie dla Inspekcji Weterynaryjnej wyrażamy swój podziw i życzymy sukcesów oraz powodzenia w podjętym wyzwaniu.

## ABSOLUTORIUM WE WROCŁAWIU 26 MAJA 2007r.

Po raz pierwszy tegoroczni absolwenci Wydziału Medycyny Weterynaryjnej wrocławskiej uczelni otrzymali dyplomy Uniwersytetu Przyrodniczego.

Tak bowiem od niedawna nazywa się Akademia Rolnicza we Wrocławiu. Uroczystość absolutoryjna jest czymś zupełnie wyjątkowym nie tylko w skali wrocławskiego środowiska, ale i całej społeczności akademickiej. To nie jest powierzchowny blichtr i bezmyślne kopiowanie niektórych zagranicznych zwyczajów, ale tradycja sięgająca jeszcze lwowskich czasów, z których wywodzi się dzisiejszy wydział i uniwersytet. Oczywiście niepowtarzalną atmosferę tworzy przepiękna Aula Leopoldyna użyczana na tę okazję przez władze Uniwersytetu Wrocławskiego. Czymże jednak byłby choćby najładniejszy budynek i jego wnętrze bez wnoszącej tam ducha żywiołowości młodzieży akademickiej i absolwentów oraz dostojnych Władz Dziekańskich i członków Rady Wydziału. Te atmosferę pogłębiają liczni oficjalni goście oraz rodziny i bliscy absolwentów.

Zgodnie z tendencją ostatnich lat większość absolwentów to kobiety, jak sądzą stanowiły one ok. 3/4 wśród tych, którzy tej, nieco deszczowej, majowej soboty otrzymali z rąk dziekana dyplomy lekarza weterynarii.

Najlepsi absolwenci otrzymali liczne nagrody, które były wyrazem uznania za ciężką, trwającą 11 semestrów pracę. Na-

grody ufundował także samorząd zawodowy. Fundatorem była Krajowa Izba Lekarsko-Weterynaryjna, a z izb okręgowych: Dolnośląska i Śląska.

Już zdecydowanie wcześniej Rada Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, corocznym zwyczajem postanowiła przyznać nagrodę w wysokości 1 tys. złotych najlepszemu absolwentowi – z najwyższą średnią ocen z przebiegu całych studiów, a pochodzącemu z terenu działania naszej Izby.

Nagroda trafiła do rąk Koleżanki Agaty Kabat z Wodzisławia, która z wysoką średnią ocen - 4,2 pozostawiła konkurentów daleko w tyle. Również na łamach Biuletynu pragnę jeszcze raz w imieniu wszystkich członków naszej Izby gorąco Koleżance pogratulować.

W czasie uroczystości we Wrocławiu można było odczuć dumę z przynależności do społeczności akademickiej. I choć każdego z tych młodych adeptów zawodu, którzy odbierali tego dnia swoje dyplomy, spotka w życiu jeszcze wiele trudności, to być może później i oni będą żywili podobne, głębokie uczucia.

*Michał Konopa*

## KOLEŻEŃSKIE SPOTKANIE W WIŚLE



Wisła była miejscem wyjątkowego spotkania lekarzy weterynarii województwa śląskiego. Dwaj nasi koledzy: Mirosław Tomaszewski, Powiatowy Lekarz Weterynarii w Zawierciu oraz Wiesław Walisko, Powiatowy Lekarz Weterynarii w Lublińcu przeszli na emeryturę. W dniu 15 czerwca 2007 r. do Ośrodka Szkoleniowo-Wypoczynkowym KRLW w Wiśle na ich zaproszenie przybyła liczna grupa koleżanek i kolegów, którzy dotąd razem z nimi pracowali zawodowo oraz działali w samorządzie zawodowym.

Spotkanie miało charakter towarzyski, ale jednocześnie było wyrazem podziękowania za trud i wysiłek, jaki nasi koledzy włożyli w czasie niezwykle aktywnej drogi zawodowej w budowanie pozytywnego wizerunku lekarza weterynarii, podkreślenie znaczenia Inspekcji Weterynaryjnej oraz samorządu zawodowego. Do Wisły przybyło wielu gości, w tym Wojewódzki Lekarz Weterynarii z pracownikami Wojewódzkiego Inspektoratu Weterynarii w Katowicach, bardzo wielu powiatowych

lekarzy weterynarii z terenu województwa śląskiego oraz przedstawiciele Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w tym jej prezes i wiceprezes. Nie wolno zapomnieć i o innych koleżankach i kolegach, których obecność była wyrazem uznania za osiągnięcia w pracy kol. Mirosława Tomaszewskiego i kol. Wiesława Walisko.

Składając okolicznościowe życzenia żywiłmy nadzieję, że dzień przejścia na emeryturę jest zamknięciem tylko jednego z rozdziałów aktywności zawodowej, po którym dalej będziemy wspólnie pracować dla dobra naszego zawodu i całej korporacji weterynaryjnej.

Jeszcze raz w imieniu samorządu zawodowego składam naszym Kolegom życzenia zdrowia, takiej młodzieńczej pogody ducha, jak w czasie spotkania w Wiśle i wszelkiej dalszej pomysłowości w życiu osobistym oraz mam nadzieję również zawodowym.

*Michał Konopa*





## NASI WSPANIALI, UTAŁENTOWANI KOLEDZY I KOLEŻANKI

W poprzednich dwóch artykułach z cyklu „Nasi wspaniali...” przybliżyłam Państwu postać lek. wet. Marianna Rosika – malarstwo oraz nieżyjącego już dr. wet. Andrzeja Gronowskiego – rzeźba.

Tym razem odwiedziłam naszą koleżankę lek. wet. Krystynę Gomółę, z którą porozmawiałam na tematy nie tylko weterynaryjne.

**Ewa Wtorek:** *Krysiu, opowiedz w skrócie o swojej karierze zawodowej. Studia kończyłaś we Wrocławiu w Wyższej Szkole Rolniczej, nazywanej wówczas przez studentów „Wysrolem”...*

**Krystyna Gomółę:** W maju bieżącego roku minęło czterdzieści lat, ...tak, ponad czterdzieści lat temu ukończyłam studia na Wydziale Weterynaryjnym we Wrocławiu. Później był staż, nazywany wówczas lecznicowym, w województwie wrocławskim w powiecie Ząbkowice Śląskie. Od roku 1969 pracowałam w WZWet. Katowice. Kolejno: ośrodek drobiarski, potem rzeźnia Mysłowice, następnie przetwórnica eksportowa w Mysłowicach. Dla niewtajemniczonych młodszych kolegów powiem, że była to w naszym województwie jedna z dwóch przetwórni eksportowych, produkujących szynki na rynek amerykański. Na emeryturę przeszedłam w 1995 r. W 1992 r., kiedy zapaliło się zielone światło prywatyzacji dla lekarzy weterynarii, uruchomiłam prywatną lecznicę dla zwierząt w Mysłowicach, początkowo na kilka godzin w tygodniu, następnie jako spółka cywilna z młodszym kolegą, obecnie doktorem nauk weterynaryjnych Markiem Kostrzewskim. Trudno opisać, czy nawet opowiedzieć w szczegółach przebieg ca-

łej pracy zawodowej, ale krótko mówiąc: czuję się zawodowo zrealizowana i usatysfakcjonowana.

**E.W.:** *Kiedy rozpoczęło się Twoje zainteresowanie muzyką, a konkretnie grą na skrzypcach?*

**K.G.:** Moje muzykowanie zaczęło się w szkole podstawowej. Grałam na skrzypcach (nie pamiętam dokładnie - pięć czy sześć lat, przecież było to tak dawno), ale lubiłam ten instrument. Jednak potem uwiódł mnie sport, a zwłaszcza biegi na średnich dystansach, skoki w dal i wzwyż. W 1956 roku zdobyłam mistrzostwo Śląska juniorów w biegu na 400 metrów. Ale przecież nie o to pytasz. Otóż moje skrzypce odkurzyłam na rodzinnym kołędowaniu kilka lat temu, potem zaczęłam ćwiczyć z kolegą szkolnym, który mi przygrywał na fortepianie, następnie dołączył do nas wspólny znajomy, grający na klarncie.

**E.W.:** *Podobno jako trio występowaliście przed tzw. szeroką publicznością?*



**K.G.:** Po dwóch latach prób – a była to bardziej zabawa w muzykowanie – mieliśmy kilka występów publicznych. Przyjmowano nas... życzliwie. Sądząc po reakcjach naszych słuchaczy, podobał się. Ta muzyka dawała ludziom chwile radości. Nieco inaczej, przynajmniej na etapie prób, oceniały nasze popisy muzyczne moje dorosłe dzieci. Kiedy wyjmowałam skrzypce, demonstracyjnie zatykały uszy lub wychodziły z domu.

**E.W.:** *Krysiu, w tym czasie działał już w Kosztowach zespół folklorystyczny, którego jesteś obecnie prawdopodobnie „najważniejszym” członkiem, no bo przecież grasz pierwsze skrzypce?*

**K.G.:** Istniejący wówczas od dziesięciu lat zespół folklorystyczny z Kosztów (dzielnica Mysłowic) poszukiwał do zespołu kolejnych muzyków, no i wypatryli mnie. Początkowo się czułam tam dość dziwnie, ale przysły pierwsze sukcesy. Po kilku miesiącach na Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów Folklorystycznych „Wici” w Chorzowie jako kapela w składzie, akordeon, klarnet, kontrabas i skrzypce zdobyliśmy wyróżnienie i zaproszenie na występ finałowy. Dla mnie to wyróżnienie wiele znaczyło – pomyślałam, że mimo wszystko moje umiejętności są wystarczające. Folklor to folklor – spontaniczny, swobodny, niewyreżyserowany. No i tak rozpoczęła się trwająca do dziś muzyczna przyjaźń z moimi trzema muszkieterami.

Zespół liczy około piętnastu osób łącznie z kapelą. Występujemy w śląskich strojach ludowych, typowych dla okolic Kosztów. No i musiałam się zaopatrzyć w strój. W moim domu rodzinnym babki nosiły się (tak się to mówiło) po pańsku. Podobam się sobie w tym stroju, jest w tym coś innego, dostojnego, a nawet paradnego. Te wykrochmalone bluzki, kołnierze, kolorowe wstążki, korale..., to takie kobiece.

**E.W.:** *Wasz zespół nagrywa również płyty...*

**K.G.:** W repertuarze mamy ponad sto śląskich pieśni i piosenek ludowych. Niektóre mają sto, inne nawet dwieście lat. Zasyłane i zapisane według przekazu ustnego w tradycji, z pokolenia na pokolenie. Nagraliśmy dwie płyty CD (ostatnią w roku 2006), razem czterdzieści utworów. Odzwierciedlają one dawne zwyczaje. Śpiewamy pieśni powszechnie, zawodowe, miłosne, żartobliwe.

**E.W.:** *Opowiedz o Waszych występach na festiwalach.*

**K.G.:** Co roku występujemy na znaczących festiwalach wojewódzkich i regionalnych oraz uczestniczymy w przeglądach zespołów folklorystycznych. Zdobywamy punktowane miejsca i wyróżnienia. W ubiegłym roku mieliśmy około czterdziestu występów. Słyszą nas i widać na przykład na wernisażach malarskich i fotograficznych, festynach oraz na spotkaniach z młodzieżą, między innymi na konkursach wiedzy o Śląsku, gdzie prezentujemy muzykę, śpiew i stroje (powszednie i świąteczne, które odróżniały stan i wiek kobiety).

**E.W.:** *Krysiu, oprócz muzykowania masz jeszcze inne pasje?*

**K.G.:** Moją pasją są starocie, zbieram stare maszyny rolnicze, żarna większe i mniejsze, sprzęty gospodarstwa domowego, kamienie, zwłaszcza granit. Interesuje mnie architektura i budownictwo, podziwiam współczesne rozwiązania oraz technologie i wykorzystywanie dorobku minionych epok, ale też zaskakujące adaptacje, pomysły. Ile w tym artyzmu i fantazji! No i muzyka. W moim domu dużo gramy i śpiewamy, organizujemy spotkania muzyczne, ostatnio w czerwcu tego roku z zespołem z Kamienicy Polskiej. Potem w rewanżu byliśmy u nich na festynie.

**E.W.:** *Twoje dalsze plany życiowe to...?*

**K.G.:** Dalsze plany życiowe: grać i śpiewać (bardzo dobrze ćwiczę pamięć nauka tekstów) i wykorzystywać dni, które mi pozostały.

**E.W.:** *Krysiu, czy chciałabyś na łamach Biuletynu przekazać coś naszym koleżankom i kolegom?*

**K.G.:** Pozdrawiam wspólnotę weterynaryjną, weteranów i debutantów w zawodzie, życząc równocześnie, aby nie zakopywali posiadanych talentów. Nasza profesja nie jest łatwa, wymaga dużej odpowiedzialności i pochłania wiele czasu, a jednak... mimo przypisanych mam trudów znajdziemy czas na radość życia. Kto chciałby pograć, pośpiewać lub posłuchać - zapraszamy: tel. 606-303-304, email: [kgomola@o2.pl](mailto:kgomola@o2.pl).

**E.W.:** *Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów.*

*Rozmawiała: lek. wet. Ewa Grażyna Wtorek*

## NOWOŚCI W SPRAWACH PASZPORTÓW

### Paszport dla zwierząt towarzyszących to „tylko” rozszerzony rodzaj zaświadczenia o szczepieniu przeciw wściekliznie.

Poniżej cytuję fragment ustawy, który dotyczy wydawania paszportów dla zwierząt towarzyszących.

USTAWA z dnia 24 maja 2007 r.

o zmianie ustawy o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt oraz ustawy o weterynaryjnej kontroli granicznej

6) w art. 24d ust. 7 otrzymuje brzmienie:

„7. Okręgowa rada lekarsko-weterynaryjna skreśla, w drodze uchwały, lekarza weterynarii z rejestru, o którym mowa w ust. 1, w przypadku:

1) skreślenia lekarza weterynarii z rejestru członków okręgowej

izby lekarsko-weterynaryjnej, lub

2) skreślenia zakładu leczniczego dla zwierząt z ewidencji takich zakładów prowadzonej przez tę radę, lub

3) stwierdzenia rażącego naruszenia przepisów dotyczących:

a) wydawania paszportów, lub

b) pobrania próbek w celu określenia miana przeciwciał w rozumieniu przepisów rozporządzenia 998/2003.”

Dotychczas Okręgowa Rada, która upoważniała lekarza weterynarii do wystawiania paszportów, była organem odpowiedzialnym za prawidłowość tej procedury, jednak nie posiadała prawnych

możliwości cofnięcia tego upoważnienia, poza przypadkami skreślenia lekarza z rejestru członków okręgowej izby lub wykreślenia z rejestru zakładu leczniczego dla zwierząt, w którym taki lekarz prowadził swoje usługi. Dochodziło, więc do sytuacji, (na szczęście nielicznych) gdzie odpowiedzialność spadała na organ upoważniający, a niesolidny wykonawca pozostawał bezkarny.

Stale powtarzam, że paszport dla zwierząt towarzyszących to „tylko” rozszerzony rodzaj zaświadczenia o szczepieniu przeciw wścieklicznie, ale jednak międzynarodowe reperkusje niesolidnego działania niektórych lekarzy weterynarii doprowadziły do konieczności wprowadzenia możliwości cofnięcia upoważnienia w przypadku rażącego naruszania przepisów. Niby taka prosta sprawa, a jednak przypadki niestosowania się do instrukcji wydanej przez Krajową Radę w celu wyjaśnienia, po co paszporty się wydaje i jak prawidłowo to robić, nie są rzadkie, co świadczy, mam nadzieję, nie o braku wiedzy jak taki paszport wypełnić, ale raczej o niezapoznaniu się z instrukcją. Jest to o tyle przykre, że każdy upoważniony lekarz własnoręcznie podpisuje oświadczenie o znajomości zapisów instrukcji. I właśnie zmiana niektórych zapisów instrukcji jest drugą nowością w tym temacie.

W pierwszych dniach września odbędzie się posiedzenie Krajowej Rady, na którym między innymi sprawa instrukcji zostanie ponownie omawiana. Jest to konieczne, gdyż w opublikowanej ostatnio, zmienionej instrukcji nie uwzględniono szeregu postulatów i uwag lekarzy wydających paszporty. Nasze zdanie na ten temat przekazaliśmy w formie stanowiska Komisji Lekarzy Wolnej Praktyki zarówno naszej Śląskiej Ra-

dzie, jak i Radzie Krajowej jeszcze wiosną tego roku. W opublikowanej „nowej” instrukcji zwrócono szczególną uwagę na kolejność czynności oraz warunki, w których można wpisać do paszportu dane odnośnie szczepienia przeciw wścieklicznie w przypadku wykonania tego szczepienia przez lekarza nieupoważnionego do wystawiania paszportów. Jest to moim zdaniem zapis kompletnie niesprawdzalny, a więc umieszczanie go w takiej formie jest raczej życzeniem, a nie wymogiem.

Zdjęto także z powiatowych inspektorów „obowiązków” wypełniania rozdziału IX (badanie kliniczne), gdyż powiatowi inspektorzy twierdzili w wielu przypadkach, że nie mają warunków do przeprowadzania takiego badania. Nadal jednak nie wyjaśniono, kiedy przed wyjazdem badanie kliniczne ma być przeprowadzone i jak długo jest ważne. Pozostawiono w gestii powiatowych lekarzy wypełnianie rozdziału X (legalizacja) nadal nie tłumacząc, co to określenie oznacza. Mam także nadzieję, że Krajowa Rada uwzględni w instrukcji nazwy państw, które zostały członkami Unii od czasu opublikowania poprzedniej instrukcji.

Biorąc rzecz optymistycznie, należy liczyć na rozwój biurokracji, która zapewni zarówno zarobkową, jak i społeczną aktywność lekarzy weterynarii. Tym sarkastycznym stwierdzeniem kończę zawiadamianie o nowościach, jednocześnie obiecuję, że o nowościach będzie redakcja Biuletynu informować w następnych wydaniach. Zapraszam również na stronę internetową Śląskiej Izby, gdzie na bieżąco informujemy o wszystkich nowościach.

*Andrzej Alweil*

## SZLAKIEM RADZIWIŁÓW

Rok 2007. Pora na kolejny wyjazd na Kresy Wschodnie II RP. Przecież w moim przypadku nie może być inaczej, wszak to moja miłość. Namawiam na wyjazd moich przyjaciół i grupa dziewięciu osób decyduje się na wspólny wyjazd. Tym razem wycieczka nosi nazwę „Szlakiem Radziwiłłów”. W programie miejscowości związane z litewskim magnackim rodem, a także z miejscami uwiecznionymi przez H. Sienkiewicza w „Potopie”. Trzeba zobaczyć gdzie przebywali Oleńka, Kmicic, Wołodyjowski, Zagłoba, Skrzetuski i inni bohaterowie trylogii. Jakie wrażenie na nas wywrą Taurogi, Kiejdany, Upita, Birże itp., a także zamki i pałace m.in. Janusza, Bogusława i innych Radziwiłłów.

„Potop” większość z nas czytała, ale co wiemy o Radziwiłłach? Raczej niewiele. A zatem kilka zdań na temat tego rodu. Otóż przedstawiciele Radziwiłłów głosili, iż wywodzą się z czasów starożytnego Rzymu, ale faktycznie protoplastą rodu w XV wieku był kasztelan wileński Ościk Krystyn z Kiersnowa. Jego synem był Radziwił Ościkowicz (kasztelan wileński, marszałek ziemski, itd.), a wnukiem Mikołaj Radziwiłowicz – wojewoda wileński i wielki kanclerz litewski (zm. w 1510 r.), którego synowie stali się założycielami trzech linii rodu: na Goniądzu i Medelach (wygasła w następnym pokoleniu); na Birzach i Dubinkach (Janusz i Bogusław z „Potopu” – zakończyła się na córce Bogusława); na Nieświeżu, Klecku i Ołyce - przedstawiciele tej linii dotrwali do dziś (czwarty syn to biskup wileński Wojciech - Albrycht).



*Zamek Birże*







Wilno - Ostra Brama

hetmanów, senatorów, biskupów itp.). Było wielu zasłużonych dla kraju, choć zdarzały się również negatywne postacie. W obecnych czasach mamy również na scenie politycznej przedstawicieli tego rodu, jak np. pani Anna Radziwiłł (wybrana senatorem, pełniła funkcję wiceministra oświaty). Myślę, że należało wspomnieć o tym rodzie w świetle tytułu wycieczki. A gdzie byliśmy i co widzieliśmy to poniżej.

29.04.2007 (niedziela) – cel to dojazd do Kowna (Litwa) na nocleg. Z Warszawy kierujemy się na Podlasie. Przejedźdźmy przez piękne tereny Puszczy Białej i o godz. 12.30 jesteśmy w Tykocinie. Zatrzymujemy się na zwiedzenie. Ta mała miejscowość na Podlasiu ma swoje miejsce w „Potopie”. Wszak Sienkiewicz ułokował tu śmierć Janusza Radziwiłła podczas oblężenia zamku przez konfederatów. To małe miasteczko (lokował je książę Janusz Mazowiecki w 1425 r.) było własnością wielu rodów magnackich (Gosztołdowie, Branicy, Potoccy, Rozwadowsky, Stefan Czarniecki), a także miastem królewskim. Tu w potężnym zamku (obecnie z ruin odbudowuje go prywatny właściciel) przebywali królowie. Był ulubioną siedzibą Zygmunta Augusta, a August II Mocny ustanowił tu w roku 1705 Order Orła Białego – ten fakt upamiętnia pomnik Orła Białego.

Ale dość historii, choć jest ciekawa. Miasteczko posiada b. ciekawy rynek z parterową zabudową domów o nietypowej architekturze; pośrodku prostokątnego rynku pomnik Stefana Czarnieckiego, kościół zbudowany przez Jana Klemensa Branickiego w latach 1740-1750. Obok kościoła „Alumnat” wzniesiony w l. 1631-36 jako przytułek dla samotnych oficerów (obecnie obiekt turystyczny), dawny szpital, obiekty byłego zakonu bernardynów. Za rzeczką Moltawą w tzw. dzielnicy żydowskiej budynek Wielkiej Synagogi (z 1642 r.) i Dom Talmudyczny – w tych budynkach obecnie muzeum.

Opuszczamy Tykocin, przejeżdżamy Narew w pobliżu odbudowywanego zamku. Mijamy Knyszyn (zmarł tu Zygmunt August), w zajeździe w Korycinie ostatni „polski” posiłek i kontynuujemy dalszą podróż. Suchowola (niektórzy twierdzą, że to środek Europy), Augustów (bez przeszkód), Suwałki i o

17.00 jesteśmy na granicy polsko-litewskiej w Budzisku. Po 15 min. jedziemy dalej. Jesteśmy na Litwie, mijamy Kalwaryje – miasteczko założone przez Tyszkiewiczów, Mariampol i o 19.30 (czasu miejscowego - 1 godz. do przodu) jesteśmy w Kownie – hotel Metropol. Po posiłku i krótkim odpoczynku chętni, mimo zimna, idą na wieczorny spacer po Starym Mieście – tradycyjnie katedra, kościół Witolda, Dom Perkuna, „Biały łabędź”, czyli Ratusz, główna aleja spacerowa Kowna i do hotelu na odpoczynek.

30.04.2007 (poniedziałek). Dziś w planie trasa Kowno – Taurogi – Kiejdany – Kowno. Dwie miejscowości wiążą się z „Potopem”, a jak to wygląda poza literaturą Sienkiewicza zobaczymy na własne oczy. Z Kowna jedziemy malowniczą doliną rzeki Niemen. Wzdłuż drogi znajdują się liczne pagórki, na których w średniowieczu były obronne grodziska (staniece, małe warownie) broniące Krzyżakom dostępu do tych ziem. Mijamy małą miejscowość Raudondvarus (Czerwony Dwór, Zamek), gdzie na Wzgórzu Palemona była warownia. Podobne były w Velpuona (Welona) oraz Raudone - gdzie na jednym pagórku znajdowało się grodzisko Junigena, a na drugim wg legendy pochowany został Gedymis. Upamiętnia to obelisk. Tu na początku XIV w. rozegrała się na rzece bitwa z Krzyżakami, w której zwyciężyła flota litewska.

Mijamy kolejne małe miejscowości, które niegdyś pełniły funkcje obronne (Laudania, miasteczko Jurbarkas - w XVI w. nadawane królowym) i jesteśmy w Taurogach (tura rogi). Miasto ponad 30 tys. mieszkańców, leży nad rzeką Jurą, w pobliżu obwodu kalininogradzkiego. W 1499 r. był tu dwór. Pierwszym właścicielem Taurogów był Bartosz Radziwiłłowie (z linii birżańskiej) stali się właścicielami dopiero w XVII w. Tu miał swą siedzibę ks. Bogusław (zmarł w 1669 r.) - Jego jedyna córka - Ludwika Karolina wyszła za księcia Hohenzollerna i po jej śmierci w 1695 r. linia birżańska Radziwiłłów wygasła, a Taurogi na wiele lat przeszły w ręce pruskie. W Taurogach przed pokojem w Tylży (1807) podpisano zawieszenie broni. W grudniu 1912 r. dowódca korpusu pruskiego (dotychczasowy stronnik Napoleona) podpisał układ z gen. Dybiczem (Rosja) o neutralności. W r. 1843 na zamku przebywał H. Balzak.

Późniejsza historia miasta jest bogata – było pod okupacją pruską, carską, sowiecką, hitlerowską. W okresie międzywojennym i od 1991 r. w niepodległej Litwie. Zabytków niewiele (w czasie II wojny światowej zniszczone zostało 80% zabudowy). Istnieje tzw. zespół dworski nad Jurą, kościół katolicki św. Trójcy, katedra protestancka. Oczywiście zespół zamkowy – niestety z pierwotnym zamkiem Bogusława niewiele mający wspólnego, gdyż w XIX w. został gruntownie przebudowany – obecnie Muzeum Historyczne. W byłej siedzibie NKWD jest Muzeum Zesłań.

Po spacerze wypijamy kawę, piwko i jedziemy do Kiejdan. Przejedźdźmy przez tereny Żmudzi – Kiejdany leżą na granicy Żmudzi i środkowej Litwy nad rzeką Niewiażą. Liczą ok. 30 tys. mieszkańców (ok. 700 Polaków). Pierwsze wzmianki o Kiejdanach pochodzą z 1372 r., prawa miejskie otrzymały w 1590 r. od króla Zygmunta III Wazy. W XV w. były siedzibą rodu Kiszczków i jako posag Anny Kiszczanki przeszły w ręce Radziwiłłów – siedziba znanego z „Potopu” ks. Janusza – wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego. W latach 1811 – 1864 Kiejdany znajdowały się w rękach rodu Huntten-Czapskich, po powstaniu styczińskim skonfiskowane przez cara. W okresie „radziwiłłowski”, szczególnie w dobie reformacji, znaczny rozwój – to miasto kultury i tolerancji. Powstało wtedy Gimnazjum Kalwińskie, istniejące do dziś kościoły – katolicki - Fara św. Jerzego (brał w nim w r. 1862 ślub Zygmunt Sierakowski – późniejszy jeden z dowódców powstania na Żmudzi i Litwie), zbór luteriański (obec-

nie Muzeum Krajoznawcze), kościół kalwiński (obecnie sala koncertowa), cerkiew starowierców, synagoga, a nawet meczet.

Zwiedzamy to ładne i starannie utrzymane miasteczko, a szczególnie Stare Miasto. Na Rynku Wielkim pomnik Janusza Radziwiłła (przez Litwinów uważany jest za bohatera – chciał uwolnić Litwę spod wpływów polskich). Niestety, po zamku nic nie zostało - uległ zniszczeniu bardzo szybko, podobnie jak późniejszy pałac. Tu na zamku ks. Janusza 20.10.1655 r. zawarta została przez Janusza i Bogusława tzw. ugoda kiejdańska, poddająca całą Litwę królowi szwedzkiemu Karolowi X Gustawowi. Ten fakt i późniejsze wydarzenia i losy bohaterów opisał H. Sienkiewicz w „Potopie”. Niestety, my nie mogliśmy zobaczyć tego miejsca. Po zwiedzeniu powróć do Kowna (ok. 60 km). Po obiadokolacji nasza gromadka spotykała się na wspólnym biesiadowaniu i degustacji litewskich trunków. Całkiem sympatyczne spotkanie.

01.05.2007 (wtorek). Dziś żegnamy Kowno i udajemy się do Dyneburga (Łotwa) na nocleg. Mijamy położony u ujścia Wilii do Niemna odbudowany zamek. Oczywiście po drodze mamy w planie postój (zwiedzanie) w kilku miejscowościach. Pierwszy krótki postój ponownie w Kiejdanach. Dalsza droga wiedzie wzdłuż malowniczej doliny rzeki Niewiaży, która wije się i tworzy uroczne zakola (te tereny to „dolina Issy” Czesława Miłosza, który tu przebywał). Przejeżdżamy przez krainę zwane Laudą i zatrzymujemy się w Upicie. Ongiś miasteczko leżące nad rz. Upita, ok. 12 km od Poniewieża. Pierwsze wzmianki pochodzą z 1254 r. Był tu gród obronny (granica z Krzyżakami), drewniany zamek. Władysław Jagiełło w r. 1413 ustanowił tu starostwo, a starostami byli przez kilka wieków magnaci litewscy. Starostwo upickie było też tzw. oprawą królowych – Anny Austriaczki, żony Zygmunta III i Eleonory, żony Michała Korybuta. Od połowy XVII w. zaznacza się upadek miasteczka. Z Upity pochodził poseł tej ziemi Władysław Siciński, który na polecenie Janusza Radziwiłła w r. 1652 zerwał obrady Sejmu – „liberum veto” (po raz pierwszy w dziejach RP - które w następnych latach powodowało anarchię państwa). Siciński pochowany został w istniejącym do dziś drewnianym kościółku. Wg „Potopu” do parafii w Upicie należały Wodokty Oleńki Bilewiczówny i Lubicz Andrzeja Kmicica. Tu pan Kmicic „ukarał łyczków” i tu w kościele odczytano list króla Jana Kazimierza.

Po krótkim pobycie jedziemy dalej, obwodnicą mijamy Poniewież, leżący nad Niewiażą, liczący ponad 130 tys. mieszkańców. Pierwsze wzmianki pochodzą z 1503 r. Miało status miasta królewskiego. O godz. 13.00 jesteśmy w Birżach. Jest to małe, rejonowe miasteczko (ok. 16 tys. mieszkańców) nad rzeczką Apašcia, w pobliżu granicy z Łotwą (ongiś z ziemiami Zakonu Kawalerów Mieczowych – później Kurlandia). Pierwsze wzmianki w XV w. W drewnianym zamku w 1415 r. przebywał król Władysław Jagiełło. Od 1492 r. w posiadaniu Radziwiłłów (linia birżańska do śmierci ks. Bogusława w 1669 r. po czym przejmuje je linia nieświeńska Radziwiłłów). Od 1811 r. właścicielami Birż zostają Tyszkiewicze. Stary zamek wielokrotnie niszczone, szczególnie w okresie wojen ze Szwedami, był odbudowywany. W pocz. XVI w. nową siedzibę wybudował Mikołaj „Rudy”. Zamek-pałac w obecnym kształcie zbudował w 1586 r. Krzysztof Mikołaj „Piorun”, a jego syn, również Krzysztof, ufortyfikował potężne wały, bastiony, fosę, itp. Poniżej zamku zbudowano

sztuczne jezioro „Szyrwany” Na przeciwnym brzegu jeziora Tyszkiewicze wybudowali pałacyk istniejący do dziś.

Sam zamek po zawieruchach wojennych do naszych czasów przetrwał jako ruina i dopiero w latach 70. XX w. został zrekonstruowany. W zamku przebywał również król szwedzki Gustaw Adolf – w 1625 r. założył tu swoją kwaterę. 9 marca 1701 r. spotkali się tu August II Mocny i car Piotr I Wielki, zawarli przymierze przeciw królowi Szwecji - Karolowi XII. Ks. Janusz Radziwiłł przed ugodą kiejdańską przekazał Birżę Szwedom. W dniach 7-9 maja 1863 r. została tu stoczona bitwa (niestety przegrana) z wojskami carskimi. W okresie rozbiorów i w latach późniejszych los Birż był podobny jak innych miast. Obecnie w odrestaurowanym zamku jest biblioteka miejska i muzeum krajoznawcze. W pobliżu zamku znajduje się kościół unicki fundacji Tyszkiewiczów. Wewnątrz łóżko z herbami Tyszkiewiczów, a w podziemiach trumny fundatorów. Oglądamy jeszcze pałac Tyszkiewiczów – obecnie dyrekcja fabryki płótna Inianego.

O godz. 14.30 jedziemy dalej. Na trasie między Birżami a Rakiszkami nieco odbijamy z głównej trasy i zatrzymujemy się w Oniemuniu – tu znajduje się zdewastowany pałac rodziny Komarów – zbudował go dziad naszego śp. mistrza olimpijskiego Władysława Komara. Oglądamy z żalem ten niegdyś ładny obiekt i jedziemy dalej. Mijamy Rakiszki, Obelai, Zarataj – tu przekraczamy granicę litewsko-łotewską w ciągu 15 min. i po ok. 30 km jesteśmy w Dyneburgu. Na przedmieściach spotkanie z patrolem policji (przekroczenie szybkości – tylko pouczenie) i zatrzymujemy się w Hotelu Dineburg – nowy, bardzo przyzwoity, smaczna obiadokolacja. Spacer w pobliżu hotelu. Wieczorne pogaduszki i zasłużony wypoczynek.

02.05.2007 – (środa). Kolejny dzień naszej eskapady. Dziś b. krótki pobyt w Dyneburgu i powrót na Litwę do Wilna. Dyneburg (Daugavpils, Dźwińsk) leży w Łatgali (region Łotwy) nad rzeką Dźwiną, liczy ok. 120 tys. mieszkańców, w tym ok. 19 tys. Polaków (kościół polski pw Niepokalanego Poczęcia NMP z 1902 r., polska parafia, polska szkoła). Rozkwit miasta na przełomie XIX i XX w. Z tego okresu pochodzą istniejące (różnych wyznań) budowle sakralne. Przed wyjazdem odwiedzamy (za dworcem kolejowym) wybudowany w r. 1992 pomnik ku czci polskich żołnierzy poległych w walkach o miasto w 1920 r. - olbrzymi krzyż i tablice z nazwiskami poległych. Na obrzeżu miasta nad Dźwiną carowie Aleksander I i Mikołaj I wybudowali olbrzymią twierdzę, której fragmenty – cytadela z fortyfikacjami i bastionami



Nowogródek - Dworek Mickiewicza

zachowała się do obecnych czasów.

Granica łotewsko-litewska, kontrola to machnięcie ręką – jechać dalej. I znów jesteśmy na Litwie. Jedziemy do Towian, ale po drodze zatrzymujemy się w Wizunach, gdzie w małym kościółku pochowany został Krzysztof Mikołaj „Piorun” Radziwiłł. Koło kościoła mocno uszkodzona tablica upamiętniająca polskich żołnierzy poległych w wojnie bolszewickiej. Jedziemy dalej i po krótkim czasie jesteśmy w Towianach. Zatrzymujemy się przy położonym na wzgórzu kościele, a następnie udajemy się do położonego w parku pałacu. Ogromny, klasycystyczny pałac (z r. 1795) zachował się w dobrym stanie do naszych czasów. Był własnością różnych rodów, ale od roku 1910 stał się własnością Konstantego Radziwiłła (posag) i w rękach Radziwiłłów pozostawał do 1940 r. Obecnie - w remoncie - jest prywatną własnością.

I znowu jedziemy, ale tym razem już do Wilna. O godz. 14.30 jesteśmy na miejscu. Spotkanie z przewodniczką, przemiłą panią Jadwigą i zaczyna się krótkie, bo zaledwie kilkugodzinne zwiedzanie. Wielu uczestników jest z tego niezadowolonych (ja jestem w Wilnie po raz czwarty, więc jestem w komfortowej sytuacji). Zwiedzamy kościół św. Piotra i Pawła na Antokolu, cmentarz na Rosie, katedrę z kryptami królewskimi i oczywiście Ostrą Bramę. To trochę mało, nawet dla mnie. Na nieszczęście zaczął padać deszcz (zimno, wiatr i deszcz to nadmiar „szczęścia”). Na dodatek w knajpkach zabrakło już kołdunów i cepelinów, a więc nici z litewskich potraw. Zadawałamy się obiadowalacją w hotelu „Panorama” (uprzednia nazwa „Bursztyn”) w pobliżu dworca kolejowego. Po odpoczynku atak na sklepy, trzeba upłynnić lity, bo jutro jedziemy na Białoruś. Niestety, nadmiar wycieczek nadweryżył sklepowe zapasy i były problemy z właściwym upłynnieniem litów.

03.05.2007 (czwartek). Opuszczamy Wilno. Szkoda, że byliśmy tak krótko, bo to piękne miasto, szczególnie uroczne i pełne polskich pamiątek. W przyszłości z polskimi śladami może być różnie, gdyż firmy zagraniczne nabywają różne obiekty i znikają w nich (czy z nich) polskie ślady (dla nich to mało ważne). Zwiedzamy i oglądamy to, co jeszcze jest. Jedziemy do przejścia granicznego (po drodze mijamy Jaszuny związane ze Śniadeckimi), Soleczniki Wielkie (duże skupisko Polaków) po stronie litewskiej i Bieniakonie po stronie białoruskiej. O godz. 9.30 jesteśmy na granicy, Litwini puszczają nas po 5 minutach, za to Białorusini trzymają 1 godz. i 45 min. Zatrzymujemy się we wsi Bieniakonie, gdzie koło kościoła jest grób Maryli Wereszczakówny-Putkamerowej – wielkiej miłośki Adama Mickiewicza. W bardzo skromnym kościele odbywa się nabożeństwo w języku polskim. Rozmawiamy z uczestniczką nabożeństwa o ich życiu, które na pewno nie jest łatwe. Ta miejscowość wiąże się z moim dzieciństwem; moi rodzice, jako nauczyciele pracowali w szkole w pobliskich Bilach i Konwaliszkach (gmina Dzieńwieniszki, pow. Oszmiana, woj. wileńskie) do września 1939 r. Ze stacji PKP w Bieniakoniu jeździliśmy pociągami do Wilna, jak i do dziadków w Kieleckiem. Koniec ze wspomnieniami.

Jedziemy dalej, zatrzymujemy się na krótko na rynku rejonowego miasteczka Woronowo. Nad podziw czysto i ładnie. Dla nas ciekawostka – pomnik Lenina. Przejeżdżamy przez Lidę (miasto rejonowe) obok zamku zbudowanego przez księcia litewskiego Gedymina na pocz. XIV w. Zamek obecnie jest remontowany po uprzednich zniszczeniach (w Lidzie na przełomie r. 1944/45 NKWD więziło mojego ojca za przynależność do AK). Kierujemy się do Nowogródka, ale po drodze zahaczamy o Zdzieciół, miasteczko rejonowe. Tu, nad rzeczką Zdzieciół leży pałac Radziwiłłów. Dobra te należały kolejno do Ostrogskich, Sapiechów i Poniatowskich, a od 1672 r. do końca XVIII w. do Radziwiłłów. Pałac w poł. XVIII w. został wznie-

siony na miejscu dawnego zamku Ostrogskich. Wielokrotnie przebudowywany, w czasie rozbiorów służył jako koszary, w okresie międzywojennym mieściła się tu szkoła, a po II wojnie światowej był szpital miejski. Obecnie mieszczą się w nim różne instytucje medyczne. Po licznych przebudowach niewiele ma wspólnego z pałacem. Po obiekcie oprowadza nas sympatyczny młody stomatolog. W miasteczku jest kościół kat. fundacji podstolego litewskiego Kazimierza Lwa Sapięhy z lat 1624 – 46, przebudowany w poł. XVIII w. kosztem Mikołaja Faustyna Radziwiłła i jego żony Barbary z Zawiszów.

Pora na dalszą drogę. Przejeżdżamy przez Nowogródek, ale tu wrócimy. Zatrzymujemy się we wsi Lubsza (dawną nazwa Lubsza nad Niemnem). Właśnie na wzgórzu nad Niemnem Radziwiłłowie zbudowali zamek. Obecnie w budynku głównym mieści się szkoła, w oficynie w okresie międzywojennym mieszkały siostry zakonne. W remoncie jest jedyna pozostała baszta i brama wjazdowa. Ze wzgórza zamkowego piękny widok na dolinę Niemna. Po krótkim pobycie wracamy do Nowogródka. Tu dłuższy postój. Nowogródek – miasto o bogatej ponad 1000-letniej historii. Tu w X w. był pierwszy gród obronny książąt ruskich. Po zniszczeniach tatarskich odbudował go ks. Erdziwiłł, a w r. 1231 na zamku przyjął chrzest księżę Mendog, który tu w r. 1252 koronował się na króla Litwy (jedyne król w dziejach tego kraju). Zamek wielokrotnie oblegany, niszczone przez kniaziów ruskich, Tatarów, Krzyżaków na przeł. XIV i XV w. odbudowany (murowany) i rozbudowany przez Wielkiego Księcia Witolda. W 1706 r. zamek zdobyty i wysadzony w powietrze przez Szwedów. Do naszych czasów zachowały się ruiny dwóch wież, mury obronne, wały ziemne i głęboka fosa. Ze wzgórza zamkowego roztacza się rozległy widok na okolicę (opisywaną przez Mickiewicza w „Pan Tadeuszu”). U podnóża zamku leży kościół farny pw. Przemienienia Pańskiego z XVIII w. zbudowany na miejscu kościoła z k. XIV w. Tu brał ślub Władysław Jagiełło z Zofią Holszańską w 1422 r. Tu w lutym 1799 r. został ochrzczony Adam Mickiewicz. W bocznej kaplicy znajduje się cudowny obraz MB Nowogródzkiej, uwieczniony w inwokacji „Pana Tadeusza”.

Znajduje się tu również sarkofag ze szczątkami 11 zamordowanych przez hitlerowców zakonnic (1 sierpnia 1943 r.), ogłoszonych przez papieża Jana Pawła II błogosławionymi. Ważnym dla nas miejscem jest dworek Mickiewiczów, zbudowany w 2. poł. XIX w. przez ojca poety – sędziego Mikołaja Mickiewicza w miejsce zniszczonego przez pożar dworku z XVIII w. Obecnie jest to Muzeum A. Mickiewicza (tu spędził dzieciństwo i lata młodości po przeprowadzce z Zaosia).

Z Mickiewiczem związany jest również usypany na jego



Zamek - Mir



część kopiec w pobliżu wzgórza zamkowego. Z innych zabytków należy wspomnieć cerkiew z XV w., synagogę z XVII w., kościół i klasztor franciszkanów z XVIII w. – które na przestrzeni lat przechodziły różne koleje. W okresie międzywojennym – od 1922 r. był siedzibą województwa (najmniejsze miasto województwie w II RP). Ma bogatą przeszłość działań niepodległościowych w czasie II wojny światowej (77 pułk piechoty AK). Obecnie jest miastem rejonowym, liczy ok. 30 tys. mieszkańców.

Kończymy pobyt w Nowogródki i udajemy się do odległych o 50 km Baranowicz. Po drodze przejeżdżamy obok jeziora Świtez (podobno wysycha i zarasta), szkoda, że nie zatrzymaliśmy się tam. Z boku pozostało Zaosie, gdzie urodził się A. Mickiewicz (jest zrekonstruowany dworek – muzeum wiesz-cza) i Tuhanowicze – rodzinna miejscowość Maryli Wereszcza-kówny, gdzie częstym gościem był zakochany Adam. O godz. 19.15 jesteśmy w Baranowiczach. Zakwaterowanie w Domu Pielgrzyma oo. werbistów. Ładne dwuosobowe pokoje, smaczna obiadokolacja i zasłużony odpoczynek – tym razem bez „nocnych rozmów rodaków”.

04.05.2007 (piątek). W programie jest dotarcie do Pińska, ale dopiero wieczorem. Przed opuszczeniem Domu Pielgrzyma zaglądamy do kościoła, gdzie odbywa się nabożeństwo w języku polskim – miło to słyszeć. Jedziemy do Domu Polskiego. Pani Elżbieta Dołęga-Wrzošek, była dyrektor (jest na emeryturze, a jej miejsce zajęła córka – pani Teresa Sieliwończyk). Słuchamy o „prywatnej wojnie o polskość”. Pani Elżbieta opowiada o Społecznej Szkole Polskiej im. T. Reytana w Baranowiczach, obchodzącej w tym roku 20-lecie działalności. Jedynej polskiej szkole na Białorusi, która jeszcze jest niezależna od państwa. Podziwiamy hart ducha grona pedagogicznego i tych rodziców polskich dzieci, którzy nie ugięli się przed szykanami białoruskich władz (z ponad 600 dzieci w ciągu 2 lat zostało 341 – jak będzie dalej?). Odwiedzamy jedną z klas podczas zajęć – pięknie nam śpiewają (w szkole jest matura ze śpiewu – chodzi o treści patriotyczne i polskie słowa). Jesteśmy pod wrażeniem tego spotkania. Otrzymujemy egzemplarze wydawanej gazety szkolnej i książkę wydaną z okazji jubileuszu szkoły.

I jeszcze kilka zdań o samych Baranowiczach, które rozwinęły się dzięki budowie linii kolejowych. Otóż w 1870 r. na terenie majątku Rozwadowskich zbudowano małą stację kolejową, wokół której powstawało osiedle i właśnie w r. 1883 powstało tu miasto. Z czasem powstał tu duży i ważny węzeł kolejowy. W okresie międzywojennym Baranowicze były największym miastem (ok. 30 tys. mieszkańców) w woj. nowogródzkim. Stacjonowała tu Nowogródzka Brygada Kawalerii, której dowódcą był gen. Władysław Anders. I moja osobista refleksja – w tym mieście urodziła się moja żona, tu pracowali jej rodzice, matka nauczycielka, ojciec profesor gimnazjum. Ojciec zmobilizowany w sierpniu 1939 r. nie wrócił z wojny, został wzięty do niewoli przez Sowietów, osadzony w obozie w Starobielsku, a w 1940 r. w Charkowie zamordowany przez NKWD. Obecne Baranowicze to duże miasto – ponad 180 tys. mieszkańców. Zabytków sprzed wieków niestety nie ma.

Jedziemy dalej, do odległego o 50 km Miru. Zatrzymujemy się u podnóża wzniesienia, na którym wznosi się wspaniały zamek. Jest to zabytek klasy zerowej, wpisany na listę UNESCO. Pierwszy zamek zbudował w l. 1506-1510 marszałek litewski Ilnicz. Od 1568 r. przeszedł w ręce Radziwiłłów i dobra zostały włączone do ordynacji nieświeskiej (od tego czasu ta linia używa tytułu hrabiów na Mirze). Po śmierci Dominika Radziwiłła w r. 1813 Mir jako posag córki przechodzi w ręce książąt niemieckich. Od r. 1895 do 1940 pozostaje w rękach księcia Światopełk-Mirskiego. Zamek został wspaniale odbudowany ze zniszczeń i doprowadzony do obecnego kształtu. Otacza go głęboka fosa, stawy i kompleks parkowy. Na zamku przebywa-

li dostojni goście, m.in. Stanisław August Poniatowski, Hieronim Bonaparte (1812 – walki francusko-rosyjskie). Po II wojnie światowej popadł w ruinę i dopiero w r. 1969 rozpoczęto konserwację - prace remontowe trwają w dalszym ciągu. Obok zamku znajduje się kaplica grobowa Światopełk-Mirskich z 1904 r. ze wspaniałym obrazem (ikoną) Chrystusa – na zewnątrz nad wejściem.

Po pobycie na zamku jedziemy do miasteczka, które znane było z tolerancji religijnej – wokół rynku stały: kościół katolicki, cerkiew prawosławna, meczet i synagoga. Odwiedzamy istniejący kościół katolicki fundacji Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotki” z l. 1599-1605, pod kościołem kryta grobowa. Kościół, jak prawie wszystkie na tych terenach, przechodził różne koleje (katolicki, unicki, zamknięcia i rabunek). Koło kościoła dwa groby żołnierzy polskich poległych w l. 1919 –1920. W pobliżu cerkiew prawosławna z ok. 1700 r. fund. kanclerza litewskiego ks. Karola Stanisława Radziwiłła (też różne okresy – unicka, prawosławna).

Kończymy pobyt w Mirze, jedziemy do Nieświeża oddalonego o 45 km od Baranowicz. Nieśwież to miasto rejonowe, położone nad rzeką Uszą. W XIII w. było własnością rodu Kiszków. W XVI w. jako posag przechodzi w ręce Radziwiłłów i od r. 1533 staje się ordynacją nieświeską. W mieście trochę zabytkowych obiektów, np. Brama Słucka z XVI w., przebudowana w 1760 r. po rozebraniu murów miejskich, Ratusz z 1569 r. oraz hale targowe - obiekty te były wielokrotnie przebudowywane (obecnie w ratuszu jest Dom Pioniera i Ucznia, a w halach sklepy), barokowy Dom Gdański z 1721 r. W pobliżu zamku znajduje się pojezuicki kościół kat. pw. Bożego Ciała (1584-1593) fundacji Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotki”. Wielokrotnie odbudowywany i przebudowywany, obecny wystrój pochodzi z XVIII w. z czasów Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki.” W l. 1622-1624 kaznodzieją i spowiednikiem był tu jezuita, późniejszy święty Andrzej Bobola.

W kościele są nagrobki Radziwiłłów – Mikołaja Krzysztofa „Sierotki”, jego żony Eufemii z Wiśniowieckich, synów – Mikołaja i Krzysztofa Mikołaja i księżniczki Konstancji. Ponadto w ołtarzu głównym jest ciekawy obraz Ostatniej Wieczerzy (przy okrągłym stole!), tablica poświęcona pamięci poety Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli). W kryptach pod kościołem pochowanych jest 102 członków rodu Radziwiłłów – wszyscy w jednakowych drewnianych (brzoźowych) trumnach, oplombowanych plombą z herbem Radziwiłłów. Wszystkie jednakowe stoją w kilku rzędach – robi to wrażenie. W r. 1999 umieszczono tu przywiezioną z Londynu urnę z prochami ostatniego – 16. ordynata na Nieświeżu – ks. Antoniego Radziwiłła. Obok kościoła stoi dzwonnica z 2. poł. XVI w., pozostałości kolegium jezuickiego i plebania również z tego okresu (w mieście znajduje się również kościół i klasztor benedyktynek z końca XVI w. fund. Radziwiłła „Sierotki” – obiekty przechodziły różne koleje – cerkiew, koszary, szkoła).

Kierujemy się w kierunku zamku. Przechodzimy przez bramę na teren parku (wstęp za biletami), aleją wysadzoną drzewami, położoną między dwoma stawami: Zamkowym i Dzi-kim. Po kilkuset metrach podchodzimy pod zamek. Olbrzym, wysoki obiekt, z wieżami, bramą wjazdową, mostem na fosie. Cóż, na teren zamku nie możemy wejść – remont (mieści się tu sanatorium), na zewnątrz też remont murów i wałów ziemnych. Kontynuujemy spacer nad stawem Zamkowym i alejkami parku – kompleks parkowy liczy ponad 100 ha powierzchni.

Nieco informacji o zamku. Otóż ponoć w XII w. istniał tu gród kniaziów mińskich, a od pocz. XV w. książąt litewskich – nieświeskich. Później przez królów - Kazimierza Jagiellończyka i Aleksandra nadawany był różnym rodóm, by w r. 1513 wraz z posagiem Kiszczanki dostać się w ręce Radziwiłłów i praktycznie pozostawał w ich rękach do 1939 r. Pierwszy na

stałe zamieszkał tu Mikołaj „Czarny”, ale budowę ogromnego, bastionowego zamku, na miejscu drewnianego zamku ojca rozpoczął w r. 1583 Mikołaj Krzysztof „Sierotka”. Zamek gościł tu różne znakomitości m.in. królewicza Władysława Wazę, czy też Stanisława Augusta Poniatowskiego. Podczas wojen łupiony przez Szwedów i wojska carskie. Kolejni jego właściciele: Michał Kazimierz „Rybeńko” i Karol Stanisław „Panie Kochanku” ponownie doprowadzali go do świetności. W roku 1926 odbył się tu „zjazd nieświeski” ziemian z tego rejonu z marszałkiem Piłsudskim.

W 1939 r. Nieśwież zajęła Armia Czerwona, komendantem sowieckim został Włodzimierz Sierotka (!!!), zastrzelony później przez hitlerowców. I jeszcze jedna informacja – otóż Radziwiłł „Panie Kochanku” znany był z ekstrawagancji. Znajdującą się na przedmieściach Nieświeża letnią rezydencję w Albie rozbudował w formie altany, wykopano kanały, po których pływały łodzie, zbudował 180 „chat wiejskich”, zwierzyńiec, stawy rybne, itd. Tu odbywały się różne festyny. Po śmierci księcia nastąpił upadek Alby i do naszych czasów piękny park zamienił się w las (80 ha), a z budowli niewiele zostało.

Kończymy pobyt w Nieświeżu. Jedziemy do Klecka. Miasteczko niezbyt oddalone od Nieświeża. Po Radziwiłłowskim zamku pozostało nieco murowanych fundamentów. Jest jeszcze były kościół kat. – od dawna cerkiew prawosławna, wybudowany wraz z klasztorem dominikanów fundacji ks. Stanisława Kazimierza Radziwiłła z 1631 r. W czasach sowieckich mieścił się tu warsztat samochodowy. W Klecku mieściła się „Ordynacja Klecka” Radziwiłłów. Krótki spacer po tym zadbanym miasteczku, wymiana walut na drobne zakupy (1 euro = 2850 rb, a 1 dolar = 2145 rubli). W r. 1506 wojsko polskie stoczyło pod Kleckiem zwycięską bitwę z Tatarami.

O godz. 15.15 wyjeżdżamy z Klecka. Przejeżdżamy przez miasteczko rejonowe Lachowicze i skręcamy na boczną drogę do Hruszówki (25 km od Baranowicz) i po ok. 12 km jesteśmy w tej miejscowości. Tu urodził się, mieszkał i zmarł tragicznie (popelnił samobójstwo) Tadeusz Reytan (1742-1780), poseł ziemi nowogródzkiej na Sejm Warszawski w 1773 r., który sprzeciwiał się zatwierdzeniu przez Sejm I rozbioru Polski (obraz Jana Matejki). W Hruszówce stoi zdewastowany dworek rodziny Reytanów, wybudowany przez Józefa Reytana pod koniec XIX w. w miejsce rozebranego, a pochodzącego z XVIII w. (w 1939 r. wdowa po Józefie została wywieziona na Sybir - zm. w 1943 r. - a wnuk Tadeusza, Henryk Grabowski został zamordowany przez chłopów we wrześniu 1939 r. W dworku za czasów sowieckich mieścił się kołchoz. Obok dworu stoi również zdewastowana oficyna, w której w l. 1775-1780 mieszkał chory psychicznie T. Reytan i tu popelnił samobójstwo 18.08.1780 r. Jego zwłoki, jako samobójcy, zostały pochowane w parku obok, w pobliżu dworu i dopiero w r. 1930 zostały przeniesione do kaplicy grobowej Reymontów, wybudowanej przez H. Grabowskiego przed I wojną światową.

Obecnie kaplica położona w lesie, poza dworem, jest zdewastowana, trumna ze szczątkami T. Reytana zaginęła. Obok kaplicy jest tablica poświęcona pamięci naszego bohatera narodowego (miłość do Ojczyzny doprowadziła go do obłędu). Przykro jest oglądać tak zdewastowane miejsca naszych sławnych przodków i znakomych polskich i litewskich rodów. Jeszcze trochę i nic nie zostanie (oglądajmy je, zwiedzajmy, póki jeszcze są ślady naszej polskości na Kresach II RP).

I znowu jedziemy dalej, ponownie przez Lachowicze, Janewicze kierujemy się do Pińska. Przejeżdżamy przez tereny bagienne (po obu stronach szosy, może kierowca nie zjedzie na bagna). Ciekawy widok. W książkach p. Auderskiej „Babie lato” i „Ptasi gościniec” pięknie jest opisane życie ludzi na terenach Polesia. Polecam. Przejeżdżamy przez Polesie Pińskie. Za-

trzymujemy się (nieco w bok od głównego traktu) w miejscowości Chotymce – jest tu bardzo oryginalny cmentarz: groby poszczególnych rodzin są ogrodzone płotkiem, wewnątrz są małe stoliki, na których można zobaczyć różne przedmioty, np. talerz, jabłko, cukierki, zabawki dziecięce, itp. Krzyże na grobach mężczyzn są przepasane haftowanymi ręczniczkami, a kobiet również haftowanymi fartuszkami. Ciekawy obyczaj. Wracamy na trasę. Przejeżdżamy przez różne miejscowości, coraz większe i ładniejsze wioski, przez dopływy Prypeci i wreszcie jesteśmy w Pińsku (godz. 20.00) w hotelu „Prypec”. Tradycyjnie po obiadokolacji i krótkim odpoczynku spacer na nadbrzeże rzeki Piny, piweczko w kawiarence na statku spacerowym. I zasłużony odpoczynek.

05.05.2007 (sobota). Pińsk. Hotel „Prypec” i posiłki przyzwoite. Miasto leżące nad rzeką Piną, ponad 130 tys. mieszkańców. Pierwsze wzmianki o Pińsku pochodzą z 1097 r., od 1316 r. włączony do Wielkiego Księstwa Litewskiego. W r. 1523 staje się własnością królowej Bony. W 1581 r. król Stefan Batory nadaje prawa miejskie. W 1648 Kozacy, w 1655 Moskale i Kozacy, w 1657 Kozacy niszczą miasto. W 1793 – II rozbiór Polski - Pińsk włączony do Rosji. W latach 1919 – 1921 walki polsko-sowieckie o Pińsk. W r. 1921 Pińsk zostaje stolicą województwa w II RP. 9.09.1939 r. nalot samolotów hitlerowskich, 18.09. zatopienie flotyli rzecznej (pińskiej) Marynarki Wojennej, 20.09 - Pińsk zajmuje Armia Czerwona. Lata 1939 – 1944 - okupacja sowiecka i hitlerowska. W styczniu 1943 r. brawurowy atak partyzanckiego oddziału AK por. „Ponurego” na hitlerowskie więzienie. Od 1944 r. wcielony do ZSRR, obecnie Białoruś.

Oto garść informacji z bardzo bogatej historii miasta. Pora powiedzieć nieco o zabytkach. Zamek starosty królewskiego został zburzony (w tym miejscu stoi pomnik Lenina), podobnie jak zamek hetmana litewskiego ks. Michała Wiśniowieckiego. Katedra unicka i klasztor franciszkanów (obecnie kuria diecezjalna). W kościele z 1706 r. (w miejsce drewnianego kościoła z 1396 r., ufundowanego przez ks. Zygmunta Kiejstutowicza) są trzy tablice w języku polskim upamiętniające zamordowanie przez hitlerowców w Janowie 22.01.1943 r. 30 zakładników w odwecie za atak AK na więzienie, tablica poświęcona pamięci bohaterskich marynarzy Flotyli Pińskiej oraz pomieci zamordowanych w czasie okupacji hitlerowskiej księży. W byłym kolegium jezuitów fund. ks. Stanisława Albrychta Radziwiłła z lat 1651-75 instytucje kulturalne (w kolegium tym przebywał misjonarz św. Andrzej Bobola). Kościół jezuitów został wysadzony w powietrze. W kościele pw. Karola Boromeusza (z 1770) mieści się obecnie sala koncertowa. W pałacu Butrymowiczów z 1784 r. mieści się pałac młodzieży. Podczas spaceru na jednej z kamienic pozostał, o dziwo, polski napis „Goldberg. Sprzedaż komisowa. 1928”. I na koniec warto wspomnieć, że z Pińska pochodzili, bądź tu przebywali m.in. Adam Naruszewicz, Ryszard Kapuściński, Chaim Weizmann – prezydent Izraela, Golda Meir – premier Izraela, Andrzej Kondratiuk i wielu innych znanych osób.

Po spacerze, o godz. 9.30 żegnamy Pińsk i kierujemy się do Łucka na Ukrainie. Przejeżdżamy most na Pinie, jedziemy drogą wśród bagien, przejeżdżamy kolejny most, tym razem na Prypeci - brzegi bagniste. Przejeżdżamy przez dużą miejscowość Łopatyn (po pałacu nic nie zostało), dojeżdżamy do miasta rejonowego Stolín. Tu zatrzymujemy się i udajemy się na zwiedzanie parku krajobrazowego położonego na skarpie nad rzeką Horyń, a założonego w r. 1885 przez księżną Marię de Castelani, żonę ks. Antoniego Fryderyka Radziwiłła, ordynata nieświeskiego i kleckiego. Tu w Mańkiewiczach, obecnej dzielnicy Stolína był również piękny pałac zbudowany przez ks. Antoniego Fryderyka w 1905 r. Niestety spłonął w czasie II

wojny światowej, ruiny rozebrano i nie ma śladu po tym obiekcie. W parku znajduje się pamiątkowy głaz z tablicą poświęcony ks. Marii, a ufundowany przez syna – ks. Stanisława (zginął w czasie wojny w 1920 r. był adiutantem Marszałka Piłsudskiego). Podobny obelisk jest w parku zamkowym w Nieświeżu. Jeszcze spojrzenie z wysokiego brzegu Horynia na rozległe bagna po drugiej stronie i jedziemy dalej – do oddalonej o 13 km granicy białorusko-ukraińskiej (Horodyszcze). Godz. 11.45 jesteśmy na granicy. Białorusini puszczają nas po 50 min., a Ukraińcy po ponad 1 godz. Jeszcze wymiana pieniędzy na hrywny i wyruszamy w dalszą drogę. Jedziemy przez tzw. Polesie Ukraińskie. Zauważalne są różnice w jakości dróg – na Białorusi, o dziwo, znacznie lepsze. Drogi na dużych odcinkach obsadzone drzewami – pozostałości socjalizmu. Pola obsiane, wioski w miarę kilometrów większe i ładniejsze. Przejżdżamy przez rz. Horyń. Mijamy Sarny (domy stare, nieco mniej nowego budownictwa), rzeka Słucz. W r. 1936 między rz. Horyń i rz. Słucz wybudowano fortyfikacje obronne, w dniach 17 – 20.09.1939 r. toczyły się tu ciężkie walki z Sowietami.

Dalsza trasa to Kostopole, Równe i o 18.00 zatrzymujemy się na nieco dłużej w Olyce. Mała miejscowość (ok. 3,5 tys. mieszkańców) nad rzeką Putyrkówką, dopływem Horynia. Pierwsze wzmianki z 1149 r. W 1533 r. przeszła od Kiszków w ręce Radziwiłłów aż do II wojny światowej. W 1648 zniszczona przez Kozaków, odbudowana i w r. 1654 uzyskała prawa miejskie. Siedziba Ordynacji Ołyckiej. Ważnym zabytkiem jest zamek zbudowany w 1554 r. przez ks. Mikołaja „Czarnego” Radziwiłła. Potężna twierdza (200 armat) często oblegana przez Tatarów, Turków, Kozaków. Poddawany remontom i zmianom przetrwał jako rezydencja Radziwiłłów do upadku II RP. Po II wojnie św. i obecnie - szpital psychiatryczny. Zamek otaczają wały ziemne. W pobliżu zamku kolegiata św. Trójcy wzniesiona w l. 1635-1640 przez ks. Albrechta Radziwiłła. Bogato wyposażona świątynia zniszczona przez Rosjan, ograbiona podczas I wojny, po r. 1945 kompletnie zdewastowana przez Sowietów. Od kilku lat trwa remont. To najważniejsze zabytki, które zobaczyliśmy w Olyce. Po wypiciu autentycznie dobrej kawy jedziemy do pobliskiego Łucka i o godz. 19.30 jesteśmy w hotelu. Po obiadokolacji wypad na miasto, w pobliżu hotelu. Drobnie zakupy produktów firmy „Niemirow” – wszak jutro wracamy do kraju. Nasza grupa urzęda sobie pożegnalne spotkanie – trochę przeciągnęło się.

06.05.2007 (sobota). Dzień przeznaczony na powrót, ale po śniadaniu krótki spacer po Łucku, a w zasadzie do katedry i na

zamek. Łuck to duże (ponad 220 tys. mieszkańców) miasto obwodowe na Wołyniu (w II RP miasto wojewódzkie). Jest jednym z najstarszych miast na Wołyniu. Jego początki sięgają XI w. i ma bogatą historię. Przechodził różne koleje. Nie wdając się w szczegóły wspomnę, że w 1320 r. został włączony do Litwy, a w 1349 r. Kazimierz Wielki włączył Łuck do Korony. Później wiadomo - rozbiory, wojny światowe, II RP, ZSRR i wolna Ukraina. Historia skomplikowana, tak jak większości miast na tych terenach. A oto garść informacji o zamku i katedrze. Zamek Górny (Zamek Lubarta) wznosi się na wzgórzu w zakolu rzeki Styr. Zamek murowany wznosił po r. 1340 ks. Lubart, syn Gedymina. Przechodził różne okresy, ale od XVIII w. ma obecny wygląd. Od kilku lat w konserwacji. W pobliżu zamku stoi katedra kat. pw. św. Apostołów Piotra i Pawła, zbudowana wraz z kompleksem klasztoru jezuitów w l. 1616-1640, w XVIII w. nieco przebudowana. W 1948 r. władze radzieckie zamknęły kościół, a w r. 1970 zrobiono tu magazyn, a nast. Muzeum Ateizmu. W r. 1991 kościół zwrócono wiernym. Odbywają się nabożeństwa w języku polskim.

I tak po telegraficznej informacji o Łucku (bo też tyle trwało jego zwiedzanie - szkoda), jedziemy do granicy ukraińsko-polskiej. Po niecałej godzinie postoiu jesteśmy w Polsce. Znaną trasą przez Chełm, Lublin (za Lublinem karczma „Bida” i solidny, nareszcie „nasz” posiłek), Warszawa. Łódź i ok. 1.00 w nocy jesteśmy w Częstochowie. Po ponad 3 tys. km. wreszcie w domu.

Teraz pora na kilka uwag i refleksji. Pogoda (zimno, a nawet b. zimno, wiatr) trochę popsuka nastroje wycieczkowe. Także organizacja i informacja kuląła. Nie wszyscy uczestnicy mogą być zadowoleni. Ja byłem w lepszej sytuacji, gdyż był to mój szósty wyjazd na ulubione Kresy. Zobaczyłem ważniejsze regiony i miejscowości związane z historią Polski i literaturą. I z tego jestem zadowolony. Może w przyszłości nie będzie można wielu obiektów zobaczyć, bo ulegną dalszej dewastacji. Ja już je widziałem i mam pojęcie jak wyglądały.

W opisie tej wycieczki może podałem zbyt dużo szczegółów historycznych, cóż - zawsze bardzo ciekawiła mnie historia. Wybaczenie, jeżeli było to nudne. Mogły się również wkraść jakieś błędy czy nieścisłości, nie jestem zawodowcem, ale amatorem. Korzystałem z różnych źródeł informacji: przewodniki, encyklopedie, Internet, przekazy pilota. Mogłem źle usłyszeć, czy też źle zobaczyć. Ale mimo wszystko, może to wszystko kogoś zaciekawi.

*Częstochowa, czerwiec 2007  
Andrzej Szlichta*

## O CO TU CHODZI ?

### Jak powołano Ogólnopolskie Stowarzyszenie Lekarzy Weterynarii Emerytów i Rencistów.

W dniu 4 czerwca 2007 r. w lokalu Krajowej Izby na propozycję czterech lekarzy wet. emerytów z Warszawy odbyło się spotkanie wydelegowanych przez okręgowe izby przedstawicieli lek. wet. emerytów i rencistów. Śląską Izbę reprezentowali: przewodniczący Komisji Nadzwyczajnej ds. Emerytów i Rencistów dr Zdzisław Sikora i członkowie tej komisji, lekarze wet. Karol Piwowarek i Andrzej Szlichta.

Celem spotkania wg propozycji kolegów z Warszawy miało być powołanie Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Lekarzy Wet. Emerytów i Rencistów. Niestety spotkanie było źle przygotowane pod względem formalnoprawnym. Przedstawiciel grupy warszawskiej, dr Stanisław Kowalski, bardzo mocno eksponując swoją osobę, starał się narzucić zebranym swoje pomysły,

nie uwzględniając uwag i propozycji innych osób. Dążył i trzeba przyznać, że mu się to udało, do powołania stowarzyszenia i wybrania jego władz, choć z punktu widzenia prawa nie było to zgodne z przepisami.

Uczestnicy wydelegowani przez okręgowe izby nie byli w większości zorientowani co do zapisów (b. wadliwych) proponowanego statutu. Głosowania przeprowadzono w sposób wadliwy i moim, i nie tylko moim zdaniem, przeprowadzone wybory są nieprawomocne, zatem wybrane władze są nieformalne i nie mają mandatu do działania. Zgłaszane uwagi i krytyczne wypowiedzi nie trafiały do głównego organizatora i orędownika nowego pomysłu. Ataki dr. Kowalskiego na Fundację „Senior”, jak i Krajową Radę, niedopuszczanie do głosu przed-

stawiciela KR, wiceprezesa dr. M. Tomaszewskiego i prezesa Fundacji „Senior” dr. M. Konopy dawało do myślenia. Wygląda na to, że tworzenie nowej struktury ma charakter ambijonalny, bo jakoś trudno doszukać się innego uzasadnienia. Działając w sposób nieprzemysłany można więcej stracić niż zyskać, tym bardziej, że proponowane rozwiązania finansowe nowego stowarzyszenia to mrzonki (składki emerytów, dotacje ze strony izb, darowizny i sponsorzy). Lepiej, aby tego typu fundusze zostały skierowane na Fundację „Senior”, która ma podstawy prawne działania (zarejestrowana w sądzie). Tak więc, w naszym przekonaniu, ambicje „warszawiaków” przewały nad merytorycznymi zasadami.

Warto również poświęcić kilka słów „głosowaniom” i „wyborom”. Tylu popełnionych błędów formalnych na zebraniach tego typu nie widziałem od wielu, wielu lat, np. powołanie stowarzyszenia bez znajomości statutu, głosowanie kto jest za, bez pytania kto przeciw, kto wstrzymał się. Wybór „Rady” i „Zarządu” na podobnych zasadach. Przecież to farsa. A gdzie komitet założycielski?? Gdzie projekt statutu i jego rejestracja w sądzie? Można by jeszcze długo zadawać tego typu pytania – cóż, to wszystko nie trafiało do organizatorów. Stało się po ich myśli, zaspokoiли swoje ambicje. Ale czy na pewno? Komu właściwie ma to służyć? Emerytom? Wątpię.

A co na to nasi przedstawiciele? Zgłaszali swoje uwagi, z wyżej wym. względów - bez efektu. Postanowiliśmy „dać się

wybrać do władz”, aby skierować działania na właściwe ścieżki. Kol. Zdzisław Sikor został członkiem „Rady”, a Andrzej Szlichta członkiem „Zarządu”. Pierwsze „posiedzenia tych władz” nie przekonały organizatorów, że nie ma sensu zakładać nowej organizacji i że wszystkie czynności (głosowania i wybory) są niezgodne z przepisami prawa. Postanowiliśmy zrezygnować z udziału i działania w tej organizacji. Ciekaw jestem jak - po zastanowieniu - postanowią przedstawiciele innych Izb.

Czy trzeba było jechać na to spotkanie? Myślę że tak. Posłuchaliśmy, co mają inni emeryci do powiedzenia. Szkoda, że organizatorzy nie chcieli tego słuchać. Wynika z tego, że mieli tylko jeden cel – powołać i zasiąść we władzach stowarzyszenia (to było widoczne). Większość obecnych na sali emerytów była zdeorientowana i chyba nie bardzo wiedziała o co tu chodzi. Z przedstawionymi założeniami daleko się „nie zajedzie”. Takie jest moje przekonanie. Po co trwonić i tak skromne fundusze na nierealne pomysły.

Mam nadzieję, że nasza Izba będzie w dalszym ciągu wspierała działania „rodzimych” emerytów. Byłoby pięknie, gdyby większe grono koleżanek i kolegów emerytów chciało włączyć się we wspólne działania

Częstochowa, czerwiec 2007  
Andrzej Szlichta

## Z PIERWSZEJ RĘKI

Informacji udziela lek. wet. Mirosława Lewicka OROZ.

### - Koniec sezonu urlopowego. Czy w tym „ogórkowym” sezonie także u OROZ było spokojniej?

M.L. Tegoroczne lato w odróżnieniu od poprzedniego upłynęło rzecznikom bardzo spokojnie. Dokończyliśmy sprawy sprzed wakacji, a nowych skarg wpłynęło zaledwie kilka. Do sądu skierowaliśmy sześć wniosków o ukaranie, w jednym przypadku wydano odmowę wszczęcia postępowania wyjaśniającego. Sprawy, które ostatnio prowadzimy dotyczą przede wszystkim braku nadzoru lekarza weterynarii nad pracą techników oraz wykonywania usług weterynaryjnych w niezarejestrowanych zakładach leczniczych. Także po raz kolejny pojawiają się nieprawidłowości w niewłaściwym reklamowaniu się w Internecie, książkach telefonicznych, ulotkach reklamowych i plakatach.

### - Czy wiele jest spraw, w których obwiniony nie stosuje się do przepisów, pomimo uznania go winnym?

M.L. Jedną sprawę kolejny już raz skierowaliśmy do policji z zawiadomieniem o popełnieniu wykroczenia. Sprawa ta dotyczy jednego z zakładów leczniczych, który działa bez rejestracji, prowadzony jest przez osobę niebędącą lekarzem weterynarii i w zakładzie tym brak jest zatrudnionego lekarza weterynarii.

### - Czy tylko lekarze lub nasi klienci składają skargi do OROZ?

M.L. Postępowanie przed Rzecznikiem Odpowiedzialności Cywilnej jest tajne. W ostatnim czasie trafiła do rzecznika sprawa, w której trudno było zachować tę tajność, ponieważ właściciel złożył skargę prawie dwa lata od zdarzenia, a w tym czasie sprawa była opisywana na forach internetowych. Właściciel nie złożył tej skargi bezpośrednio do rzecznika, ale przez Rzecznika Praw Konsumentów w DH Skarbek w Katowicach. Jedna ze skarg trafiła do nas również z Państwowej Inspekcji Handlowej.

### - A jak widzą nas lekarze medycyny ludzkiej?

M.L. W ostatnim czasie wiele skarg jest kierowanych do rzecznika przez lekarzy medycyny. Nie dotyczą one może dołącznie błędów w sztuce lekarskiej, ale różnic w procedurach stosowanych w leczeniu ludzi i zwierząt. Oto dwa przykłady. W pierwszej sprawie lekarz medycyny złożył skargę dotyczącą niemożności uzyskania preparatu histopatologicznego po badaniu w jednym z zakładów leczniczych. Preparat ten został zniszczony po zakończeniu leczenia psa i jego późniejszej eutanazji. Ponieważ nie obowiązuje u nas procedura przechowywania preparatów histopatologicznych do dziesięciu lat, jak ma to miejsce w medycynie ludzkiej, nie było podstaw do wszczęcia postępowania. W drugiej sprawie lekarz medycyny, po zasięgnięciu informacji, nie złożył skargi do rzecznika, ale złożył zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa, a dotyczyła ta sprawa nieprawidłowości w przygotowaniu, podawaniu i przechowywaniu leków cytostatycznych. W zakładach leczniczych, również weterynaryjnych, jeżeli chodzi o stosowanie leków cytostatycznych u zwierząt obowiązują nas dwa akty prawne: rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 31 sierpnia 2000 r. (Dz. U. z dnia 22 września 2000 r.) oraz rozporządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 19 czerwca 1996 r. (Dz. U. z dnia 12 lipca 1996 r.). Może przytoczę kilka ważnych wskazań z tych rozporządzeń:

- Przygotowywanie leków cytostatycznych powinno być dokonywane w wydzielonym pomieszczeniu, wyposażonym w łożę laminarną do pracy z tymi lekami.

- Pomieszczenia, w których przechowuje się leki, powinny posiadać wentylację mechaniczną, zapewniającą dziesięciokrotną wymianę powietrza w ciągu godziny. Ich lokalizacja musi być z dala od zaplecza socjalnego i nie może być w ciągu komunikacyjnym służącym do ruchu pacjentów.

- Leki należy rozpuszczać i podawać z użyciem rękawic

czek, fartuchów, okularów, czepków i masek, a sprzęt medyczny i sposób podawania powinny zapobiegać wydostawaniu się leku na zewnątrz.

- Niedozwolona jest praca z lekami cytostatycznymi kobiet w ciąży, karmiących, a także osób narażonych później na promieniowanie jonizujące.

- W zakładzie leczniczym, w pomieszczeniach, gdzie stosuje się leki cytostatyczne powinny zostać umieszczone dokładne instrukcje z zasadami ich stosowania.

To tylko kilka z najważniejszych wskazówek, a wracając do naszej sprawy: lekarz medycyny zwrócił uwagę na stosowanie leku cytostatycznego w obecności innych pacjentów i ich właścicieli, w pomieszczeniu ogólnodostępnym zakładu lecznicze-

go, gdzie w czasie podawania leku byli przyjmowani inni pacjenci.

**- Czyżby nie było żadnych nieporozumień w czasie szczepień przeciw wścieklicznie?**

**M.L.** Jak zwykle po sezonie wiosennym szczepień przeciwko wścieklicznie mieliśmy falę skarg dotyczących nieprawidłowości w organizacji akcji szczepień, wchodzenia sobie w teren, nieprawidłowego oplakatowania, przejmowania punktów szczepień.

**- Dziękuję, za kolejną garść informacji, które - mam nadzieję - działają także jako przestroga i nauka dla nas wszystkich.**

*Rozmawiał: Andrzej Alweil*

## ZOBACZCIE I ZASTANÓWCIE SIĘ

**Napisałem to, ponieważ spotykam się z zatrważającą niewiedzą dotyczącą historii Powstania Warszawskiego, zarówno wśród najmłodszego pokolenia, ale także wśród wielu naszych młodych koleżanek i kolegów.**



*Gmach Muzeum Powstania Warszawskiego*

Od pewnego czasu (nie podejmuję się powiedzieć od jak dawna) toczy się dyskusja, z różnym nasileniem, na temat patriotyzmu, a właściwie braku patriotyzmu. Szczególnie „obrywa” się młodemu pokoleniu i młodzieży szkolnej. Czy słusznie? Czy naprawdę są tacy źli i nieczuli? A może zarówno rodzice, jak i nauczyciele zbyt mało tego typu wartości im przekazali? A jaki przykład dają im obecnie rodzice, nauczyciele, władze (choćby rząd), Sejm? Autorytety typu min. Giertycha i jego rozporządzenia nie wyrobią cech patriotyzmu. Do tego trzeba czegoś więcej – serca i prawdy w nauczaniu naszych dzieci, nie fałszowania ich i potępiania, przez co trochę inną

opcję polityczną. Wielka w tym rola pedagogów, by chcieli nie tylko „odrabiać” lekcje historii, ale serdecznie i z pasją podejść do naszej skomplikowanej historii. Wtedy będzie można mówić o przekazywaniu młodemu pokoleniu wartości patriotycznych. Suche fakty i cyfry w obecnych czasach nie trafiają do wyobraźni młodych. Trzeba mówić i pokazywać. Żyjemy w dobie telewizji, komputerów i Internetu, trzeba to wykorzystywać.

Kiedyś, po latach niewoli, prócz rodziców i nauczycieli wielką rolę odgrywały organizacje młodzieżowe, jak np. ZHP, Sokół. Młodzieży wpajano piękne ideały wraz ze słowami piosenki ...”święta miłości kochanej Ojczyzny...”. Działania tego typu przyniosły wymierne efekty w tragicznych latach ostatniej wojny światowej, a szczególnie w dniach Powstania Warszawskiego w 1944 r. Dziś w Warszawie pełno jest pomników i tablic upamiętniających te tragiczne, a zarazem bohaterskie dni walki o wolność, walki o Polskę. Warszawiacy mogą codziennie zwrócić swoją uwagę na te upamiętnione miejsca i przynajmniej czasem pomyśleć o przeszłości. My, mieszkający poza stolicą, nie mamy takich namacalnych dowodów przypominających tragiczne chwile z naszej przeszłości. Pozostaje nam literatura i ewentualny wyjazd do stolicy, aby zobaczyć te miejsca, a przede wszystkim powinniśmy odwiedzić Muzeum Powstania Warszawskiego 1944.

Właśnie to muzeum otwarte zostało w przeddzień 60. rocz-





*Dzwon „Monter” - Muzeum Powstania Warszawskiego*

nicy wybuchu powstania, tzn. 31 lipca 2004 r. Jego zwiedzanie to prawdziwa lekcja historii naszych okupacyjnych lat i pierwszych miesięcy powojennych. Ale to nie tylko lekcja historii, ale również lekcja patriotyzmu i jednocześnie hołd złożony tysiącom bohaterskiej powstańczej młodzieży, a także setkom tysięcy cywilnej ludności Warszawy. Zobaczmy to muzeum, pokażmy je naszym dzieciom, namówmy na jego zwiedzenie naszych krewnych i znajomych, niech to, co zobaczą spowoduje chwilę zadumy i refleksji.

Muzeum mieści się przy ul. Grzybowskiej, w przystosowanym do tego celu budynku dawnej zajezdni tramwajowej. Na kilku kondygnacjach mieszczą się ekspozycje dotyczące nie tylko powstania, ale także życia w okupowanej przez hitlerowców Warszawie. Poszczególne działy prezentują zdjęcia z wydarzeń na ulicach Warszawy, oryginalne obwieszczenia okupanta (z listami rozstrzelanych) itp. materiały dotyczące eksterminacji Żydów - getto i powstanie w getcie. Dni Powstania Warszawskiego – walka z okupantem hitlerowskim, życie po-

wstańców i ludności cywilnej w walczącej stolicy. Powstańcze kroniki filmowe, broń, zdjęcia - roześmiane twarze młodych dziewcząt i chłopców, łączniczek, sanitariuszek i kilkunastoletnich harcerzy. Ich osobiste pamiątki, które zachowały się z tych tragicznych dni, czy też wspomnienia tych, którzy przeżyli. Jest też dział poświęcony dowódcom powstania, a także czołowym politykom - przedstawicielom rządu londyńskiego: ich życiorysy i losy powojenne, jakże często tragiczne. Ekspozycja dotyczy również pierwszych lat powojennych – okresu stalinowskiego terroru i prześladowań AK-owców. W dziale omawiającym pomoc aliantów jest pokazany samolot Liberator, który zrzucał pojemniki nad Warszawą oraz działania I Armii WP na Czerniakowie.

Oczywiście nie mogło się obejść bez pokazanie hitlerowskich dowódców – katów ludności okupowanego miasta. Aby zrozumieć całą tragedię powstańców trzeba również przejść kilkadziesiąt metrów odtworzonymi kanałami. Atmosferę pogłębiają odgłosy huku strzałów, bomb, wyjących niemieckich samolotów, krzyki ludności i śpiewane powstańcze piosenki. Teren muzeum otoczony jest „murem pamięci”. Na umocowanych na nim granitowych płytach wyryte są nazwiska 6 tys. powstańców, którzy zginęli i nie mają swoich mogił, a tych nazwisk ma być 10 tysięcy. We wnętrzu muru umieszczony jest dzwon „Monter”, poświęcony dowódcy powstania pułkownikowi., później gen. Antoniemu Chruścielowi ps. „Monter”.

Nie da się w kilku zdaniach przekazać wszystkich informacji przedstawionych w ekspozycjach muzeum. To trzeba samego zobaczyć, aby wiele zrozumieć. Zobaczyć powinni wszyscy, niezależnie od własnej oceny potrzeby powstania i opcji politycznej. Młodzi powstańcy nie szczędzili krwi dla Ojczyzny i nie zastanawiali się nad politycznymi rozgrywkami. Po prostu walczyli i choć, niestety, ginęli, to z podniesionym czołem.

Napisałem ten tekst ponieważ spotykam się z zatrwającą niewiedzą dotyczącą tych zagadnień, zarówno wśród najmłodszego pokolenia, ale także wśród wielu naszych młodych koleżanek i kolegów.

I już całkiem na zakończenie - muzeum odwiedziło już ponad 1,5 miliona osób, szczególnie dużo jest zwiedzających w dni świąteczne i wolne od pracy. Jest sporo wycieczek młodzieży szkolnej, co cieszy, ale są też wycieczki przedszkolaków!? – co widziałem na własne oczy. Może ta informacja zmobilizuje członków naszej korporacji, (a może Izba zorganizuje wyjazd do muzeum!?) Może nie byłby to taki zły pomysł.

*Andrzej Szlichta  
Częstochowa, lipiec  
2007*

*„Mur pamięci” -  
Muzeum Powstania  
Warszawskiego*



## OFERTY PRACY

- ❖ Przyjmę do pracy lekarza weterynarii, Lecznica Weterynaryjna, Siemianowice Śląskie  
tel. 032 228 72 24, 501 329 192  
Aktualizacja: 12.09.2007
- ❖ Przyjmę do pracy technika weterynarii w Klinice Weterynaryjnej „Brynów”.  
Katowice Tel. 032 251-75-30  
Aktualizacja: 12.09.2007
- ❖ **PILNE!** Przyjmę do pracy lekarzy weterynarii i stażystów.  
Przychodnia Weterynaryjna  
Sosnowiec ul. Zamkowa 8a  
Tel. 032 266 12 88  
Aktualizacja: 12.09.2007
- ❖ Przychodnia Weterynaryjna „Labrador”, Katowice, ul. Załęska Hałda 19  
poszukuje lekarza weterynarii na stanowisko kierownika przychodni.  
Godziny pracy 10.00-16.00, w soboty 10.00-14.00, warunki finansowe do uzgodnienia.  
Telefon kontaktowy: 032 254 49 96, 502 526 677  
Aktualizacja: 12.09.2007
- ❖ Przyjmę lekarza weterynarii oraz technika weterynarii do pracy w przychodniach w Chorzowie oraz Rudzie Śl. Przychodnie te są już długo na rynku usług weterynaryjnych. Mają już swoją ugruntowaną pozycję. Mile widziana osoba, która oprócz merytorycznych umiejętności ma też zdolności menadżerskie oraz świeże pomysły na dalszy rozwój tych zakładów.  
Tel. 602 230 922  
Aktualizacja: 12.09.2007
- ❖ Przyjmę lekarza weterynarii na staż, do pracy  
Przychodnia Weterynaryjna „Bafir” w Czeladzi,  
Tel. 0607 132 535  
Aktualizacja: 12.09.2007
- ❖ Gabinet Weterynaryjny Mysłowice, ul. E. Plater 6  
zatrudni lekarza weterynarii.  
Tel. 032 - 222 58 67, 0501 955 017  
Aktualizacja: 12.09.2007
- ❖ Przyjmę do pracy lub na staż lekarza weterynarii.  
Przychodnia dla Zwierząt „Alaskan”, Będzin.  
Tel. 032 761 40 91  
Aktualizacja: 12.09.2007

## ODSTĄPIE PRAKTYKĘ

- ❖ Odstąpię praktykę weterynaryjną w Chełmie Śląskim, tel. 509 378 286.

## NAJBLIŻSZE SPOTKANIA I SZKOLENIA

Szkolenie z onkologii

W dniu 16.09.2007 r. w Sali Konferencyjnej WIW w Katowicach, ul. Brynowska 25a, w godz. 10.00-18.00 odbędzie się szkolenie na temat: „Diagnostyka i leczenie chorób nowotworowych skóry i chłoniaków u małych zwierząt.”

Szkolenie prowadzić będą: dr Jarosław Popiel, dr Wojciech Hildebrand, dr Stanisław Dzimira z Wydziału Medycyny Weterynaryjnej UP Wrocław.

Wstęp wolny. Serdecznie zapraszamy!

Święto Lekarzy Weterynarii

W dniu 6 października br. (sobota) o godz. 12.00 w Hotelu „Kmicic” w Złotym Potoku k. Częstochowy odbędą się tradycyjne uroczystości Święta Lekarzy Weterynarii, organizowane przez Radę Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej.

Wszystkich lekarzy weterynarii i ich Rodziny serdecznie zapraszamy.

W imieniu Rady prezes dr Michał Konopa

Konferencja Kardiologiczna

VIII Konferencja Kardiologiczna odbędzie się we Wrocławiu w Klinice Chorób Wewnętrznych UP Wrocław, w dniu 6.10.2007 r.

Bliższe informacje można uzyskać pod numerem 0664-393-187 i 071 32-05-367, 0501-647-651 lub pocztą elektroniczną [ula@ozi.ar.wroc.pl](mailto:ula@ozi.ar.wroc.pl) lub [agnieszkann@poczta.onet.pl](mailto:agnieszkann@poczta.onet.pl).

Symposium „Farmacja Weterynaryjna w Polsce”

Państwowy Instytut Weterynaryjny – Państwowy Instytut Badawczy w Puławach organizuje Symposium pt.: „Farmacja Weterynaryjna w Polsce”, które odbędzie się 11-12.10.2007 w Weterynaryjnym Centrum Kształcenia Podyplomowego.

Szczegółowe informacje dotyczące symposium są dostępne na stronie internetowej instytutu: [www.piwet.pulawy.pl](http://www.piwet.pulawy.pl) (w zakładce „konferencje, sympozja”) oraz na stronie internetowej symposium: [www.piwet.farmacja-symposium.pl](http://www.piwet.farmacja-symposium.pl).